Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 69.280 Wyd. A Cena 70 gr

Nr 299 (3268) — Rzeszów, 12 i 13 grudnia 1959 r.

II Krajowa Narada działaczy Samorządu Robotniczego w Warszawie

WARSZAWA

Wczoraj o godz. 10 w sali kongresowej PKIN w Warszawie rozpoczęła się II Krajowa Narada Działaczy Samorządu Robotniczego. W sali zebrało się ponad 2 tys. osób, w tym 1200 przedstawicieli KSR, reprezentujących ok. 400 kluczowych przedsiębiorstw.

Na obrady przybyli — serdecznie witani — przedstawiciele kierownictwa partii i rządu.

Obecni są ministrowie wielu resortów gospodarczych, działacze partyjni i związkowi, przedstawiciele zjednoczeń przemysłowych, instytutów naukowych i wyższych uczelni.

II Krajowa Narada Działaczy Samorządu Robotniczego rozpoczęła swe obrady w przededniu 1960 roku, który będzie okresem wielu istotnych przemian w naszej gospodarce. Podjęte zostaną mianowicie zdecydowane kroki, mające na celu usprawnienie naszej gospodarki — uporządkowanie organizacji wewnątrz zakładowej, kooperacji, przygotowanie do wprowadzenia norm technicznych, podniesienie wydajności. Problemem pierwszej wagi jest oczywiście również sprawa postępu technicznego.

W prawidłowym rozwiązaniu tych zagadnień muszą wziąć udział zakładowe samorządy robotnicze, które działają obecnie w ponad 11 tys. przedsiębiorstw.

Omówieniu tych spraw poświęcona jest właśnie trwająca II krajowa narada.

Zebranych w sali kongresowej działaczy samorządu robotniczego powitał przewodniczący CRZZ — **Ignacy Loga-Sowiński**. Następnie wygłosili referaty: **Stefan Jędrychowski** — na temat obecnej sytuacji gospodarczej i zadań w roku 1960 i wiceprzewodniczący CRZZ — **Zygmunt Wolski** na temat działalności samorządów robotniczych.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się też dyskusja nad obu referatami.

Narada zakończy się w sobotę wieczorem.

Minister Radliński zwiedził Zakłady w Pustkowie

Korzystając ze swego pobytu na terenie woj. rzeszowskiego, minister przemysłu chemicznego mgr inż. Antoni Radliński zwiedził Zakłady Tworzyw Sztucznych w Pustkowie. Szczególnie interesowały go przygotowania do uruchomienia nowych asortymentów produkcji, przewidzianych planem na 1960 r. oraz stan i przebieg prac związanych z rozbudową Zakładów.

Minister Radliński interesował się także jakością produkowanych obecnie w Pustkowie artykułów i organizacją pracy w zakładzie. Odwiedził również laboratorium techniczne Z kładów, wskazując na istniejące tam jeszcze braki.

(j)

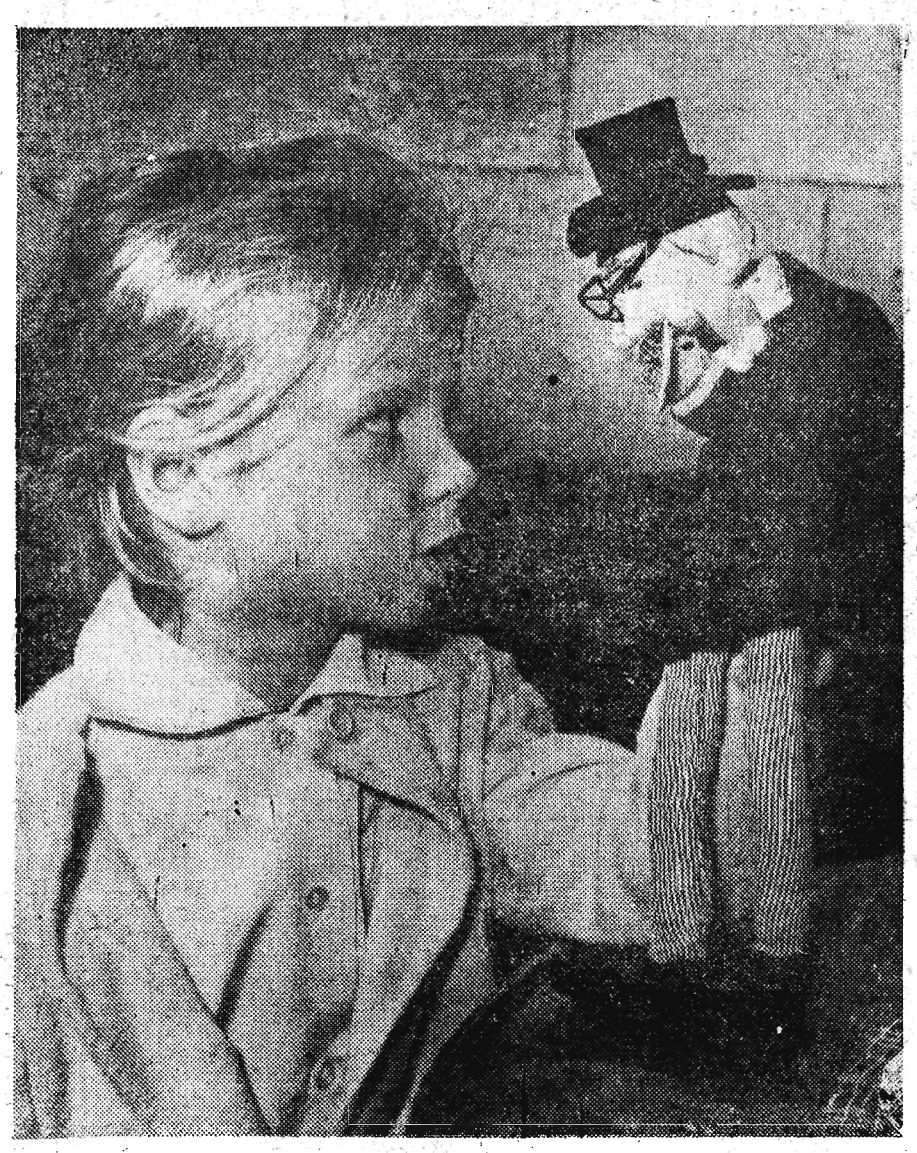

Małgosia Piekarska — wykonawczyni roli głównej w filmie „Awantura o Basię".

△ ANKIETA △ ANKIETA △ ANKIETA △ ANKIETA △ ANKIETA

Chłód i ciemności zimowych wieczorów nie sprzyjają spacerom, odpoczynkowi na świeżym powietrzu. Najchętniej każdy siedzi w przytulnym ciepłym pokoju, szyje, uczy się, lub idzie do kina itp. Jakieś zajęcie każdy sobie znajdzie. Ale czy umiesz zorganizować sobie wolny czas tak, abyś i wypoczął i równocześnie dobrze wykorzystał go dla siebie. Wielogodzinne spanie często nie daje tyle odpoczynku ile może go dać dobra rozrywka. Odpoczynek to przecież tylko czas potrzebny organizmowi dla wyrównania utraconych sił.

Zimowe, długie wieczory, świetnie można wykorzystać na dokształcanie się w uniwersytetach powszechnych, na naukę języków obcych, pogłębianie wiadomości w różnych zespołach zainteresowań, organizowanych w domach kultury... Można, ale nie zawsze się chce, a czasem jest potrzebny doping ze strony znajomych lub przyjaciół, aby zrealizować swoje zamierzenia.

Co robisz w zimowe wieczory, jak spędzasz wolny czas — oto pytania, które stawiamy naszym czytelnikom. Może wasze szczere odpowiedzi, które szczegółowo omówimy po otrzymaniu ankiet pozwolą i wam zastanowić się nad racjonalnym wykorzystaniem czasu, a innym wprowadzić innowacje w tak zwanym szarym dniu codziennym. W ankiecie prosimy o udział wszystkich młodych od lat 14 i wszystkich dorosłych do lat 100 i więcej. A oto pytania:

1) Czy w Twoim mieście (wsi) jest Dom Kultury .....

2) Jeżeli tak, czy należysz do jakiegoś zespołu .....
dramatycznego, tanecznego, czytelniczego itp. .....

3) Jakie czytasz dzienniki i tygodniki .....
a) które stale .....
b) jakie sporadycznie .....

4) Czy jesteś stałym czytelnikiem biblioteki (miejskiej, powiatowej, gromadzkiej, zakładowej, szkolnej) .....

5) Jaką książkę czytasz obecnie (podaj tytuł i nazwisko autora)
.....

6) Czy masz własną (domową) biblioteczkę .....

7) Korzystasz z niej sam, czy wypożyczasz książki znajomym
.....

8) Ile czasu dziennie (tygodniowo) poświęcasz czytaniu .....
.....

9) Czy czytasz tylko beletrystykę, czy też książki o tematyce naukowej (wymień jakie) .....
.....
.....
.....

CO ROBISZ W ZIMOWE WIECZORY?

10) Czy dokształcasz się. Jeżeli tak, to w jakiej dziedzinie i gdzie
.....
.....

11) Czy korzystasz z czytelni publicznych .....

12) Czy lubisz filmy .....

13) Jak często chodzisz do kina .....

14) Czy chodzisz do teatru i na imprezy artystyczne .....
a) Jak często .....

15) Czy lubisz wystawy .....
a) Jaką widziałeś ostatnio .....

16) Czy jesteś słuchaczem wykładów i prelekcji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej .....

17) Na jaki temat chciałbyś usłyszeć prelekcje (cykl wykładów) TWP .....
.....

18) Czy słuchasz radia .....

19) Jakie audycje podobają się Tobie najwięcej .....

20) Czy uprawiasz sporty zimowe .....
a) Jakie .....

21) Co robisz w zimowe wieczory .....

22) Jak uważasz, co przyczyniłoby się do uatrakcyjnienia zimowych wieczorów w Twojej miejscowości .....
.....
.....
.....
.....

Imię i nazwisko lub pseudonim
.....

Zawód .....

Wiek .....

Adres .....

Wypełnioną ankietę wraz z krótkim listem, jeżeli chcesz podzielić się uwagami na temat organizacji wypoczynku i wolnego czasu prześlij do Redakcji „Nowin Rzeszowskich" (Rzeszów, ul. Żeromskiego 5) z dopiskiem na kopercie „W zimowe wieczory".

Uczestników ankiety czekają nagrody — niespodzianki, które przyznane zostaną drogą losowania.

ANKIETA △ ANKIETA △ ANKIETA △ ANKIETA △ ANKIETA

NOWINY Tygodnia

SOBOTA

VII Zjazd WSPR zakończył obrady. Na zamkniętym posiedzeniu porannym dokonano wyboru nowych władz. Do KC wybrani zostali wszyscy towarzysze będący członkami poprzedniego KC oraz 18 nowych towarzyszy. W skład Biura Politycznego weszli dotychczasowi jego członkowie. I sekretarzem KC WSPR został Janos Kadar.

PONIEDZIAŁEK

Delegacja radziecka na XIV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ opublikowała oświadczenie w sprawie wyborów do Rady Bezpieczeństwa. Delegacja ZSRR wyraża nadzieję, że zwycięży rozsądek i sprawiedliwość że członkowie ONZ wybiorą do Rady Bezpieczeństwa Polskę.

WTOREK

Do Warszawy powróciła delegacja KC PZPR na VII Zjazd WSPR. W skład delegacji wchodzili: członek Biura Politycznego KC PZPR — Ignacy Loga-Sowiński, jako przewodniczący delegacji oraz członkowie KC — Walenty Titkow i Władysław Kruczek.

ŚRODA

W Bukareszcie zakończyła obrady druga sesja polsko-rumuńskiej Komisji Rządowej do Spraw Współpracy Gospodarczej. Podpisany przez wicepremierów Zenona Nowaka i Alexandru Birladeanu protokół przewiduje dalsze zwiększenie wzajemnych dostaw towarów między obu krajami.

• • •

W Warszawie podpisany został plan realizacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną na lata 1960—1961. Plan przewiduje dalszy poważny rozwój wymiany w dziedzinie szkolnictwa wyższego, oświaty, we wszystkich dziedzinach kultury i sztuki.

• • •

Jestem przekonany, że zapewnimy pokój — oświadczył I sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Nikita Chruszczow na wiecu we Lwowie. Zapewnimy pokój dlatego, że wszyscy ludzie na świecie pragną gorąco pokoju, przede wszystkim dlatego, że istnieje teraz na świecie tak potężna siła, jak obóz socjalizmu. Sądzę, że istnieje całkowita możliwość wykluczenia wojny z życia narodów.

• • •

W ramach podróży po krajach Europy i Azji prezydent USA D. Eisenhower przybył z wizytą do stolicy Indii — Delhi.

• • •

Komisja obrony przy zachodnio-niemieckim Bundestagu powzięła decyzję wyposażenia Bundeswehry w zdalnie kierowane pociski rakietowe. Jak stwierdza agencja ADN, wypowiedź ministra obrony NRF Straussa w tej sprawie nie pozostawia żadnych wątpliwości, że rakiety te zostaną wyposażone w głowice atomowe.

CZWARTEK

Na pierwsze miejsce spośród spraw rozpatrywanych na 40 plenarnym posiedzeniu Sejmu PRL wysuwa się niewątpliwie problem walki z alkoholizmem. Dotychczas podjęte środki w celu zapobieżenia rozszerzaniu się plagi pijaństwa okazały się niedostateczne. Uchwalona przez Sejm nowa ustawa stanowi dalszy krok w walce o zdrowie narodu.

Stały wzrost kierowniczej roli partii

Powiatowa konferencja partyjna w Nisku

Mimo fatalnych warunków atmosferycznych, a w związku z tym, przerwaną komunikacją, na wielu liniach komunikacyjnych powiatu niżańskiego — na obrady Powiatowej Konferencji Partyjnej przybyło do Niska 122 spośród 129 wybranych delegatów. Podstawą obrad były problemy zawarte w opracowanych i doręczonych delegatom przed konferencją referatach: sprawozdawczym Komitetu Powiatowego oraz w referacie o zadaniach planu 5-letniego na lata 1961-65.

W wielogodzinnej dyskusji głos zabierało 22 delegatów. Przemawiali również: członek egzekutywy KW PZPR, poseł na Sejm **Jan Mirek** oraz przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW **Stanisław Sobczyk.**

Dyskutanci wskazywali przede wszystkim na fakty świadczące o stałym wzroście kierowniczej roli partii, o wzrastającym autorytecie organizacji partyjnych, o poważnym umocnieniu szeregów niżańskiej organizacji partyjnej. Za ostatni rok organizacje partyjne przyjęły tutaj 200 nowych członków. W wielu POP przyjęto na kandydatów młodych ludzi — robotników i chłopów. Zrobiono również dalszy krok w rozbudowie partii w środowiskach wiejskich (6 nowych POP).

Na szczególną uwagę zasługuje ta część dyskusji, w której delegaci podejmowali próby analizy problemów pracy ideologicznej w warunkach powiatu niżańskiego. Wiele cennych głosów padło w tej kwestii ze strony przedstawicieli nauczycielstwa. Konferencja szeroko omawiała, jakkolwiek nie wyczerpała do końca, problemy gospodarcze zakładów pracy i wsi.

Na konferencji wybrano nowe władze partyjne: 35-osobowy Komitet Powiatowy i komisję rewizyjną. Komitet Powiatowy na pierwszym swoim posiedzeniu wyłonił egzekutywę w składzie: **Zdzisław Konopski** — I sekretarz, **Michoń i Samojedny** — sekretarze oraz tow. tow. Czerewin, Jaruga, Tudor, Mieszkowicz — członkowie egzekutywy. Na konferencję wojewódzką wybrano 7 delegatów: Konopskiego, Czerewina, Zofię Mastej, Sobczyka, Bujaka, Powęskę i Bednarza.

Zmarł prof. dr Andrzej Sołtan

WARSZAWA

10 bm. wieczorem zmarł nagle w Warszawie w wieku 62 lat prof. dr Andrzej Sołtan — wybitny uczony polski, specjalista z zakresu atomistyki, dyrektor do spraw fizyki i przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Badań Jądrowych, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Prof. dr Andrzej Sołtan był wychowankiem Uniwersytetu Warszawskiego; tu kończył studia, uzyskał doktorat i się habilitował. Prace naukowe prowadził nie tylko w kraju, ale we Francji oraz w Stanach Zjednoczonych. Specjalnością jego była fizyka jądra atomowego. Z tego zakresu napisał szereg prac, stanowiących trwały dorobek nauki. Zarówno w kraju jak i zagranicą prof. Sołtan cieszył się wielkim autorytetem naukowym i osobistym.

Rozwój atomistyki polskiej związany jest nierozerwalnie z nazwiskiem prof. Andrzeja Sołtana. Jego to w głównej mierze zasługą było utworzenie po zniszczeniach wojennych aktywnego ośrodka badań jądrowych w naszym kraju. On właśnie organizował, rozwijający się obecnie Instytut Badań Jądrowych, piastując w najtrudniejszym dla tej placówki okresie stanowisko naczelnego dyrektora. Prof. Sołtan zrezygnował z tej funkcji na krótko przed uruchomieniem naszego pierwszego reaktora atomowego w Świerku, pragnąc poświęcić się bardziej pracy badawczej. Zmarły był profesorem zwyczajnym na wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego, wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju, członkiem Rady Naukowej Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnie oraz licznych krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych.

Jeden z najwybitniejszych naszych współczesnych uczonych, zasłużony wychowawca licznej kadry fizyków, ofiarny działacz społeczny, zmarł w pełni rozwoju swej pracy naukowo-badawczej. Śmierć jego jest dla nauki polskiej dotkliwą stratą.

Zmarły odznaczony był m. in. Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O WODĘ DLA WARSZAWY

Na Czerniakowie, przy ujściu wody z Wisły dla warszawskich wodociągów, bez przerwy pracują ekipy saperów i robotników, rozbijając lód... CAF — fot. Uchymiak

Rafineria Nafty w Glniku Mariampolskim i Zakłady Porcelany w Boguchwale wykonały roczny plan

W dniu 10 bm. o godzinie 7 syrena fabryczna ogłosiła wykonanie rocznego planu produkcyjnego przez Rafinerię Nafty Glinik Mariampolski. Z okazji wykonania planu odbyło się w tym dniu ogólne zebranie załogi, na którym dyrekcja, oraz rada zakładowa i robotnicza gorąco podziękowały załodze za wydajną pracę. Na zebraniu tym omówiono także wykonanie zobowiązań pracowników tej rafinerii. Zobowiązania zrealizowane do końca listopada br. wynoszą 172 mln zł.

Załoga rafinerii w grudniu bieżącego roku wykona dodatkowo produkcję wartości 30 mln zł.

• • •

W 100 proc. zrealizowane zostały zadania rocznego planu przez załogę Zakładów Porcelany w Boguchwale. Zakłady te roczne zadania wykonały w dniu 9 grudnia br.

Wysokie nagrody na międzynarodowym konkursie piękności

LONG BEACH

Przewodniczący komitetu międzynarodowego konkursu piękności William Becker oświadczył, iż „miss piękności na rok 1961" otrzyma 10 tysięcy dolarów nagrody. Wybrana ona zostanie spośród 72 kandydatek, które w sierpniu przyszłego roku staną do konkursu w Long Beach. Dodał on, że międzynarodowy konkurs piękności w Long Beach będzie dysponował największymi nagrodami wśród tego rodzaju konkursów. Ogólna suma tych nagród wyniesie blisko 150 tysięcy dolarów.

Jak wiadomo, w Long Beach odbywały się doroczne wybory „miss uniwersum". Na skutek wielu głosów krytycznych w sprawie przebiegu tych konkursów, m. in. w związku z obowiązkowym defilowaniem kandydatek do tego tytułu w skąpych kostiumach kąpielowych, postanowiono zmienić charakter tej imprezy i przy wyborze „miss piękności" brać nie tylko pod uwagę aparycję, ale również walory intelektualne.

CO SŁYCHAĆ W POLITYCE?

Stoliki są — proszę siadać!

KANCLERZA Adenauera nikt jeszcze nie prosił o wzięcie udziału w konferencji na najwyższym szczeblu. Mimo to jednak uznał on za stosowne stwierdzić, że NRF nie zamierza w niej uczestniczyć. Jak łatwo się domyśleć, nie zamierza uczestniczyć dlatego, że byłoby to równoznaczne z udziałem przedstawicieli obu państw niemieckich, a więc kanclerza Adenauera ze strony NRF i premiera Grotewohla — ze strony NRD.

Tak, ale czy tylko dlatego? Ostatecznie Adenauer dał w przeszłości dowody, że w podobnej sytuacji potrafi się ratować złudzeniami. Np. w czasie ostatniej konferencji genewskiej ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw, w której z głosem doradczym uczestniczyli przedstawiciele NRD i NRF, Adenauer łudził się, że polityka nieuznawania NRD nie zostanie nadszarpnięta, jeśli przedstawiciele obu części Niemiec będą zasiadać nie przy wspólnym okrągłym stole, ale przy dwóch oddzielnych stolikach ustawionych w odległości skrupulatnie odmierzonej przy pomocy ołówka. I jeśli przy stoliku delegacji NRF obecny będzie ambasador Grewe, a nie minister Brentano, który w czasie trwania obrad spacerował nad Lemanem.

Mógł spacerować Brentano, a nie może Adenauer? Z pewnością w stanowisku Adenauera jest coś więcej aniżeli tylko niechęć do spotkania się na sali obrad z przedstawicielem NRD. Ostatecznie poprzednia Genewa stworzyła precedens, a genewscy stolarze zmajstrowali okrągły stół i kwadratowe stoliki o kształtach i rozmiarach odpowiadających Adenauerowi.

Jest w stanowisku Adenauera obawa nie tylko przed perspektywą dalszego wzrostu prestiżu NRD, ale być może również przed własną izolacją wobec zachodnich sojuszników. Trudno powiedzieć dziś jaki będzie porządek dzienny konferencji na najwyższym szczeblu. Ale jedno jest jasne, stanowisko NRF obecnie nie pokrywa się ze stanowiskiem USA czy Wielkiej Brytanii. Od poprzedniej Genewy postawa Adenauera nie uległa zmianie, a USA mają za sobą m. in. oświadczenie prezydenta Eisenhowera, że sytuacja w Berlinie zachodnim jest nienormalna i stwierdzenie sekretarza stanu Hertera, że możliwe byłoby zawarcie „nowego i lepszego", porozumienia w sprawie zachodniego Berlina.

Te i inne fakty świadczą o realnie istniejącej różnicy zdań dzielącej szereg czołowych polityków zachodnich i Adenauera. W tym — doniosła z punktu widzenia Polski sprawa stosunku do naszej granicy zachodniej.

Istnieją te różnice również w generalnym podejściu do problemu stosunków Wschód — Zachód. Mówił ostatnio amerykański sekretarz stanu, Herter: „Przyszłość w oczach premiera Chruszczowa przedstawia się jako współzawodnictwo między rywalizującymi ze sobą systemami społecznymi, przy użyciu środków innych niż wojna. My, Amerykanie, akceptujemy współzawodnictwo i gotowi jesteśmy przyłączyć się do Chruszczowa w poszukiwaniu dróg zapewniających temu współzawodnictwu charakter pokojowy". I mówił np. na Parteitagu CDU Nadrenii kanclerz Adenauer, by nie używać więcej terminu „zjednoczenie", lecz „przywrócenie wolności" 17 milionom Niemców w NRD.

Oczywiście powyższe różnice zdań nie oznaczają, że zerwane zostały więzy, łączące Adenauera z zachodnimi sojusznikami. Mocarstwa te dołożą zresztą starań, aby do czasu rozpoczęcia konferencji na najwyższym szczeblu różnice te zelenlować. Faktem jest jednak, że w pozycji NRF w sojuszu zachodnim wiele się zmieniło od poprzedniej Genewy.

Najwidoczniej p. Adenauer przeżywa swoje kolejne złudzenie, że zajęta przez niego postawa ułatwi mu manewrowanie na wypadek niekorzystnych z jego punktu widzenia wyników spotkania na szczycie.

W. Z.

Tragiczne skutki wybuchu samochodu z trynitrotoluenem

TOKIO

Cztery osoby zabite około 100 rannych i ponad 230 domów poważnie uszkodzonych — oto rezultat eksplozji silnego materiału wybuchowego wiezionego samochodem. Materiał ten transportowany był z Tokio do zakładów wojskowych w Jokohamie.

W promieniu kilkuset metrów od miejsca wybuchu wszystko zostało zniszczone. Ponad tysiąc osób zostało bez dachu nad głową.

Przy pomocy podkopu 14 przestępców uciekło z więzienia w Szczypiornie

KALISZ

W więzieniu w Szczypiornie miała ostatnio miejsce niezwykła w historii naszego więziennictwa, zorganizowana ucieczka. 14 więźniów pod kierownictwem przestępców J. Chechłowskiego i Wł. Bujanowskiego, odsiadujących wieloletnią karę za napad rabunkowy na taksówkarza, dokonało głębokiego podkopu pod murami więzienia i zbiegło w różnych kierunkach. Natychmiastowy pościg Milicji Obywatelskiej pozwolił w ciągu kilkunastu godzin po ucieczce ująć 9 zbiegów. Organa MO znajdują się już także na tropie pozostałej piątki przestępców.

W niezwykłych okolicznościach aresztowani zostali dwaj organizatorzy ucieczki Chechłowski i Bujanowski. Wspólnie z dwoma innymi przestępcami wsiedli oni do jednej z kaliskich taksówek, każąc się wieźć w kierunku Konina. Na szosie obezwładnili oni kierowcę, rabując mu zegarek i 400 zł. Mieli jednak pecha, bowiem uciekając dalej wóz zarzucił na zakręcie i rozbity zatrzymał się na przydrożnym drzewie. Lekko rannych Chechłowskiego i Bujanowskiego aresztowano niedaleko miejsca wypadku. Pozostali uczestnicy napadu schwytani zostali przez MO w Warszawie.

Co zawiera 50 numer „POLITYKI"?

Różnorodny, wszechstronny — tak można określić ostatni (50) numer tygodnika „Polityka".

O Zjeździe Związku Literatów Polskich pisze Kazimierz Koźniewski. „Zjazd ostatni można nazwać zjazdem wyrażającym troskę i wolę usunięcia nieporozumień, jakie w ciągu ostatnich lat wyrosły pomiędzy partią a środowiskiem pisarzy. Z tym ściśle łączy się postulat czynnego partycypowania pisarzy w decyzjach podejmowanych na odcinku polityki kulturalnej. Wybierając takich a nie innych ludzi do kierownictwa Związku zjazd potwierdził wolę pisarzy uczestnictwa w budowaniu kultury i sztuki socjalistycznej..." Koźniewski zwraca uwagę na osoby wybrane do nowego zarządu: „Bodajże żaden kierunek, żadna tendencja, która ujawnia się wśród pisarzy nie została w składzie (zarządu) ominięta. I — co szczególne — są reprezentowane przez swych najwybitniejszych przedstawicieli". Artykuł stanowi pewnego rodzaju bilans sporów — w ciągu ostatniego trzechlecia — w środowisku pisarskim. Listami czytelników tygodnik kończy dyskusję o postawach politycznych studentów, zapowiadając redakcyjne podsumowanie w jednym z najbliższych numerów pisma. „Polityka" rozpoczyna natomiast nową dyskusję o roli i znaczeniu majstra w zakładzie produkcyjnym. Temu problemowi poświęcone są dwie strony pod nagłówkiem „Fabryka — majster — robotnik". Jest to skrót dyskusji, jaką redakcja przeprowadziła w hucie „Warszawa". Cel dyskusji — Odpowiedź na pytanie: czy istnieją obiektywne warunki, dzięki którym mistrz mógłby być mistrzem a nie tylko pośrednikiem w przekazywaniu odgórnych zarządzeń, zleceń, nakazów itd.

Numer 50 obfituje w polemiki. Artykuł „Sens myślenia filozoficznego" Jerzego Wiatra polemizuje z esejem L. Kołakowskiego „Kapłan i błazen...". Dariusz Fikus i Marian Turski polemizują z emigracyjnym publicystą J. Mieroszewskim a artykuł „Treuga Dei" — w polemice z pismem „Gromada" — omawia najnowsze osiągnięcia techniki w świetle teologii i nauki oraz aspekt ideologiczny współistnienia.

W tym samym numerze tygodnika Michał Hofman inicjuje stały felieton międzynarodowy pt. „Z teki kronikarza", Jarociński i J. Waldorff piszą o krytyce muzycznej, A. Achmatowicz omawia dyskusyjne kluby filmowe, Z. Kałużyński recenzuje film „Na wschód od Edenu".

Na marginesie

Koszty... zabijania

PEWIEN pisarz, jak informują „Buffalo Evenings News", podaje, że Juliusz Cezar wydawał 75 centów na zabicie jednego nieprzyjacielskiego żołnierza. W czasie II wojny światowej kosztowało to 200.000 dolarów. Być może powinniśmy się zastanowić — pisze dziennik - czy naprawdę opłaci się nam kogokolwiek zabić za cenę wyższą od 200.000 dolarów. I rzeczywiście... (M.Z.)

KAZIMIERZ DEJMEK O SOBIE I O RZESZOWIE

W bieżącym roku mija piętnastolecie rzeszowskiego teatru. Jednym z organizatorów teatru Ziemi Rzeszowskiej, który na deskach rzeszowskiej sceny stawiał swe pierwsze kroki — był KAZIMIERZ DEJMEK — obecnie czołowy polski reżyser, dyrektor Państwowego Teatru „Nowego" w Łodzi. Do niego też zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań.

— Panie Dyrektorze, z okazji 15 rocznicy istnienia rzeszowskiego teatru zwracamy się do ludzi, którzy mogą podzielić się swymi wspomnieniami z początkowego okresu tworzenia teatru w Rzeszowie. Ponieważ Pan Dyrektor również do tych ludzi należy — prosimy na wstępie kilka słów o sobie.

— To najłatwiej i najtrudniej. Najłatwiej — bo każdy lubi mówić o sobie najtrudniej — bo jak opanować tę nieskromną chęć? Ale — aby było i krótko i w miarę możliwości skromnie: otóż — nie jestem rzeszowianinem, choć powszechnie za rzeszowianina uchodzę. W Rzeszowie znalazłem się na dwa lata przed wojną, głównie z porady dyrekcji gimnazjum w Nowym Sączu, udzielonej moim rodzicom, abym co prędzej opuścił mury nowosądeckiej uczelni, pod tym tylko warunkiem świadectwo będzie jako tako wyglądać. I rzeczywiście „jako tako" wyglądało: od sprawowania i religii poczynając, a na gimnastyce skończywszy — same dostateczne.

W Rzeszowie i w rzeszowskim spędziłem całą okupację. Tu — po wyzwoleniu — rozpocząłem naukę w Studio Teatralnym i pracę w teatrze. Potem powędrowałem do teatru w Jeleniej Górze, a od połowy 1946 r. mieszkam i pracuję w Łodzi. Jestem Wołyniakiem, lecz dwa mam przybrane miasta rodzinne: Rzeszów i Łódź.

— Czy jest Pan nadal w jakiś sposób związany z Rzeszowem? Czy wspomina Pan kiedy tamten, okres?

— Rzeszów — to miasto mojej, a właściwie — moich pierwszych miłości. Pierwsze miłości mają już od dawna mężów i dzieci, a moja córka za dwa, trzy lata będzie akurat w wieku Danuś, Zoś i Teresek, kiedym się w nich na śmierć i życie kochał, w chwilach wolnych od rozpaczy pisując straszliwe wierszydła.

Czy takie miasto można wspominać źle? Miasto, w którym się miało — mój Boże — 16 lat? Lat dziwnych i tragicznych, podzielonych na zapach kasztanów, na świadome odkrywanie piękna świata, na studiowanie niemieckich filozofów, na próby własnego formułowania sensu życia i śmierci — i na pistolet w kieszeni, na bezmyślny bimber, na coraz bardziej niewinne „potańcuszki", na grozę gestaperów i śmierć tylu bliskich.

Z dobrych i złych chwil rzeszowskich ze szczególnym rozczuleniem wspominam okres mojej nauki w gimnazjum im. St. Konarskiego i moich kochanych „belfrów", z których wielu już odeszło spośród żyjących. Chciałoby się odwołać wszystkie zmartwienia i przykrości, jakich Im — z podobną mnie sforą bałwanów, osłów i pawianów złośliwych nie szczędziłem — ale za późno już na to. Pozostało tylko dobre wspomnienie i skrucha poniewczasie.

Tak. Trzeba mi przerwać wspominki z mojej bardziej chyba chmurnej, niż górnej młodości rzeszowskiej — bo sentymentalizm to rzecz podobno nie męska.

— Proszę o jakieś wspomnienie z tego początkowego okresu.

— Tuż po wyzwoleniu brałem udział w paru Wieczorach Poezji, jako recytator. Odbywały się one w sali obecnego Wojewódzkiego Domu Kultury. Na jednym z nich mówiłem jakiś wiersz, bodajże Konopnickiej, w czasie występu zapomniałem tekstu i wiersz dokończyłem własnymi słowami. Nazajutrz w „Biuletynie Informacyjnym" ukazała się recenzja, której autor dawał do zrozumienia wszem i wobec, iż jestem wrogiem klasowym i stwierdzał na moim przykładzie, że wiele jeszcze wody upłynie, nim inteligencja twórcza dorówna w marszu masom pracującym. Odebrało mi to na długi okres ochotę do recytowania wierszy. Zmusił mnie do tego dopiero Zelwerowicz. Po wypowiedzeniu w natchnieniu dwóch liryków Puszkina dowiedziałem się, że mam za krótkie nogi. Od tej pory wierszy nie recytuję.

— Kiedy ostatni raz odwiedził Pan Dyrektor Rzeszów?

— W 1951 i w 1956 roku. Ale czy to na pewno był Rzeszów? Pewnie tak. Tylko, że zmieniliśmy się obaj: on na korzyć, a ja?

— Czy w związku z jubileuszem Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej zawita Pan do Rzeszowa?

— Owszem, wybieram się do Rzeszowa na XV-lecie rzeszowskiego teatru, któremu z całego serca życzę najlepszych osiągnięć, a w Rzeszowie i Wam, rzeszowianie, kłaniam się głęboko.

Rozmawiał — **J. W.**

Na zdjęciu: Kazimierz Dejmek i aktor Państwowego Teatru „Nowego" — Seweryn Butryn.

Nowy przekład „Iliady"

Ignacy Wieniewski, profesor filologii klasycznej i znany pisarz zam. w Londynie ukończył przekład „Iliady" Homera, nad którym pracował cztery lata.

Przekład jest heksametryczny.

„Iliada" w przekładzie J. Wieniawskiego ma się ukazać w sprzedaży 1 lipca 1960 r., wydana w dużym formacie z tłoczonym popiersiem Homera na okładce, stron 600.

Wiersze młodych

Tadeusz Piekło

Pejzaż wczesnozimowy

Pejzaż wczesnozimowy
horyzont ości rybich pełny
już z dnia wysączył krew
przegniłą
sypiąc łagodnie śnieg
i ciemność
niebo dno zmierzchu
dopełniło

pnia
pies śniegu wżarty w gałąź
liściem trafiony w samo
serce
legł nieruchomo
biało drgają
dróg mieśnie poskręcane
w męce

jeż wioski kole nikłym
światłem
drzwi nocy wkrótce się
otworzą
przez pola z wiatru szat
obdarte
przyjdą kolędy świętoboże

a z nimi przyjdzie głodna
modrość
naga i sina
będzie żebrać

chciwie się wtuli w małe
okna
w szyby od ust
dziecinnych ciepłe

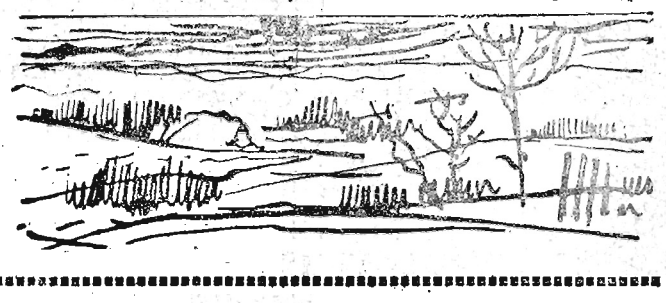

Co słychać na pięciolinii?

Przeglądając programy koncertowe Orkiestry Symfonicznej z ubiegłych sezonów można zauważyć, że grudzień został tradycyjnym miesiącem muzyki rozrywkowej. Dlaczego właśnie grudzień, a nie na przykład karnawałowy styczeń — nie wiadomo. Dość, że programy grudniowe związane są z nazwiskami słynnych kompozytorów umiejących przede wszystkim bawić słuchaczy.

Najbliższy koncert zostanie poświęcony muzyce operowej i operetkowej. Gościnnie wystąpi znana śpiewaczka **Jadwiga Dzikówna**, solistka **Opery Warszawskiej**. Obok dużej kultury i bezbłędnej techniki artystka dysponuje wspaniałym głosem; a wiemy z doświadczenia, że to rzadkie połączenie obu walorów. W jej wykonaniu usłyszymy słynną arię Małgorzaty tzw. „arię z klejnotami" z opery Gounoda „Faust", następnie arię Michaeli z opery Bizeta „Carmen". Pierwszą z wymienionych arii to prawdziwa perła literatury operowej, zresztą obie są fragmentami dzieł nie wymagających komentarzy. Trzecią pozycją operową w repertuarze solistki będzie mniej popularna ale niezwykle wdzięczna aria z opery „Hrabina" Moniuszki. W drugiej części koncertu usłyszymy w tym samym wykonaniu arię z operetki Dostala „Clivia" i wreszcie popisowy utwór Lehara „Czardasz".

Orkiestra pod dyrekcją **Tadeusza Chachaja** wykona uwerturę do opery Verdiego „Nieszpory sycylijskie". Uwertura jest dziełem nie ustępującym pod żadnym względem popularnym fragmentom opery tego artysty. Tutaj — podobnie jak w słynnym marszu z „Aidy" — podziwiamy mistrzostwo instrumentacji i swobodę w operowaniu nastrojami. Dużo akcentów beztroski i pogody wniosą do programu sceny baletowe z opery Gounoda „Faust". Będzie to już druga pozycja tego wielkiego liryka w piątkowym koncercie. Z racji niezwykłej inwencji melodyjnej i predylekcji do subtelnych scen lirycznych nazywano Gounoda „śpiewakiem miłości". Znawcy jego oper potwierdzają słuszność tego określenia.

W części drugiej zgodnie ze stylem jaki wnosi solistka utworami Dostala i Lehara, usłyszymy w wykonaniu orkiestry fragmenty suity z operetki Mokrousowa „Róża wiatrów" i „Czardasza" Tadeusza Chachaja. Zakończy koncert uwertura do operetki Offenbacha „Orfeusz w piekle". Offenbach nazywany był złośliwie nadwornym błaznem Europy, z racji niespożytego humoru, dowcipu a często pikanterii swoich dzieł. Główną formą Offenbacha jest cancan — szybki, nieco orgiastyczny taniec, którego rytmy wprowadził kompozytor do swoich operetek. Punktem kulminacyjnym uwertury jest właśnie żywiołowy cancan, któremu blasku dodaje świetna instrumentacja.

IZABELA PAJDAK

„Cisza nocna wśród której rozlegają się przygody Balcera"

— „HELENA zamknęła mi jedno pół świata, a teraz zdaje się Lorka drugie pół. Wyszukajcie mi jaki kawałek ziemi, ale taki gdzieby mnie echa z teatru nie doszły". — pisała Maria Konopnicka do swojej przyjaciółki Elizy Orzeszkowej. Zanosiło się wtedy na jubileusz. 25-lecie. Już zawiązał się Komitet na tę okazję. A Orzeszkowa też w nim działała.

Orzeszkowa z paniami lwowskimi komitetowymi wynalazła Żarnowiec. Dworek z kawałkiem ziemi. Kupiony od żony powstańca, Jadwigi z Czeczelów Biechońskiej. Pod Krosnem.

Konopnicka jechała z Krakowa. A. Dulęba ze Lwowa. Spotkały się w Rzeszowie. Dulęba była malarką i działaczką — społecznicą. Rzadko kiedy się rozstawały. Obydwie panie były witane na granicy powiatu w Jaśle. Wystąpiły od razu władze miejskie sokolstwo w kapeluszach z piórami, dzieci szkolne. Była muzyka. Bukiety. I upał nie do wytrzymania. Muzyka urżnęła walca pożegnalnego, pociąg ruszył i zatrzymał się na drugiej stacji: Jedlicze. Tam już czekał powóz zaprzężony w gniade konie. Witał poseł Stapiński. Czekało poetkę dwudziestu żarnowczaków na koniach. Zrobiła się „banidera". Za paniami w powozie puściły się bryczki z okolicznych dworków. Panie jechały tak w tumanach kurzu, nie widząc prawie niczego. Mostu na rzece nie było. Przejechały promem. A na granicy żarnowieckiej znowu inni żarnowczanie czekali na „nową panią". A że Żarnowiec jest wyciągnięty w jedną ulicę, to wszyscy ją widzieli.

Przed wielkim dębem, pod którym potem Konopnicka pisywała, stała Biała Brama ubrana w zieleń, w wieńcach ze smreków i jędliny, niby łuk triumfalny. I był olbrzymi napis: „Witaj nam pieśniarko ludu na tym zagonie". Wymyślił to nauczyciel Widlarski. Chociaż córka Zofia opowiadała po latach, że było napisane „nie rzucim ziemi". Ale poprawiała ją stara Feliksowa:

— Ej, pani, z was to plecięga. Było „Witaj pieśniarko". Na końcu alei świerkowej, prowadzącej od Białej Bramy, gdzie wychodziła spod mostka Biała Dama i dzwoniła o północy tak że w świerkach budziły się wszystkie wrony (później mówili, że Konopnicka siadała na barana Dulębiance, okrywały się prześcieradłem, dzwonek miały zawieszony wysoko na dębie no i dzwoniły - nie tyle dla podtrzymania bajdy, ile dla odstraszenia amatorów na kwiaty i warzywa dworkowe) — na końcu więc tej alei witał po raz pierwszy chlebem i solą kowal Turek i kmieć Adamik. Chleb był taki olbrzymi jak koło od wozu a na nim był orzeł z soli wielickiej. Turek zaczął do Konopnickiej mówić — Pani nasza, orędowniczko nasza... Adamik mu przerwał:

Na zdjęciu: Kustosz żarnowieckiego Muzeum inż. A. Sikorski studiuje przesyłkę z Włoch. Są to wydane w Rzymie listy Marii Konopnickiej, które wzbogaciły zbiory Muzeum w Żarnowcu.

— Uważajcie, kumie, boście w pacierz wleźli.

Konopnicka się uśmiechnęła, kiwnęła głową i odpowiedziała coś po cichu ale co, to nie wiedzieli i weszła prędko do ciemnej sieni. Ale i w sieni czekały powitania. Pań lwowskich, posła Bojki z wąsami, wystrojonego po gręboszowsku. Konopnicka była na czarno. W kapeluszu z dużym rondem. Ze strusimi piórami.

Tymczasem dzieci stały jeszcze na gazonie. Z pękami babaziów. Stała Dorka Zającówna. Duda Podolska, która grała w tutejszych „Żywotach". Poseł Stapiński i starosta objaśniali im, kto to jest ta pani (w okularach), po co przyjechała, i za co przyjechała.

Klatczyna Feliksowa powiedziała:

— myśmy nie wiedzieli, jak tu się uwinąć koło tego, ale my tak zrobili, jak się biskupa wita.

To samo przyświadczyła lwowska pani Wekslerowa. I wszyscy mówili, że panią Konopnicką witało się jak biskupa.

Największy pokój kwadratowy wzięła sobie Konopnicka za sypialnię. Stała tam machina, w którą się wmontowywała Konopnicka i robiła różne ćwiczenia i machinacje dla wzmocnienia serca.

Bronowickie skrzynie pełne darów jubileuszowych stanęły w przedpokoju.

Niedługo przyjechała z Paryża córka Zosieńka (jedyna nie sprawiająca kłopotu bo z Heleną było całkiem źle, prawie się o niej nie pisało, a z Laurą, która poszła na scenę — z tego właśnie powodu — różnie, aż do urywania się korespondencji między nią a matką). Zosieńka, najlepsze dziecko. Przyjechała jako wdowa. Z hotelu Lambert spod opieki księżny Czartoryskiej Grande Poło-

ciąg dalszy na str. 4

O planowaniu rodziny — na świecie

I W JAPONII MÓWIĄ: JEST NAS ZA DUŻO

(Korespondencja z Tokio)

KILKA dni temu oglądałam tu japoński film dokumentarny na temat kontroli urodzeń. Film jest świetnie zmontowany i bardzo interesujący. Reżyser pokazuje widzowi skutki przeludnienia — bezpośrednie i pośrednie, a więc bezrobocie, głód, brak mieszkań, trudności w dostaniu się do szkoły, na uczelnie... Autor scenariusza stwierdza: jest nas zbyt dużo. I oto wkraczamy do białego domu, gdzie w poczekalni siedzi wiele kobiet. Jest to Klinika Antykoncepcyjna doktora Suzuki. Kobiety szepcą między sobą, zwracają się z różnymi sprawami do krążących pielęgniarek. Słyszymy przemówienie doktora Suzuki: „Nie mieć dzieci jest bardzo łatwo, nawet pozbycie się płodu odbywa się teraz metodą bezbolesną. Popatrzcie na chorą... „Widzimy młodą kobietę w sali operacyjnej, uśmiechniętą, pogodną. Przed oczami widza przesuwa się cały kurs stosowania środków antykoncepcyjnych.

* * *

Ten film, to jeden z przykładów szeroko stosowanej w Japonii propagandy środków antykoncepcyjnych. W prasie, telewizji, w radio pełno odczytów, pogadanek, przeźroczy na te tematy.

Sprawa zmniejszenia liczby urodzin w Japonii jest uważana za jedną z ważniejszych dla gospodarki kraju. Podczas gdy w innych krajach rozpatruje się ten problem przede wszystkim z punktu widzenia racjonalnego rozwoju rodziny, wychowania zdrowego młodego pokolenia i zapewnienia mu jak najlepszych możliwości wszechstronnego rozwoju — tutaj, w Japonii, decydującym kryterium przy rozpatrywaniu i regulowaniu tej sprawy stał się jej aspekt czysto ekonomiczny. Tym się chyba tłumaczy zasięg podjętych środków i konsekwencja w ich realizacji. W momencie, gdy sytuacja gospodarcza była specjalnie ciężka, Japończycy uznali, że stały i niezwykle silny wzrost narodzin musi doprowadzić do katastrofy i postanowili sięgnąć po nową broń: prawo umożliwiające kontrolę urodzin. Nowa ustawa oparła się na ustawie z 1948 r., tzw. ustawie o higienie rozrodczości. Tak więc w 1951 r. powstała niezwykle liberalna ustawa, która w zasadzie legalizuje zapobieganie ciąży i sterylizację. Przerywanie ciąży jest dzisiaj dozwolone w wypadku „trudności gospodarczych". Akuszerki, lekarze, pielęgniarki otrzymują specjalne przeszkolenie i stają się promotorami używania najrozmaitszych środków antykoncepcyjnych. W Japonii istnieje 700 biur udzielających rad w sprawie higieny rozrodczości. Oficjalna statystyka sztucznie wywołanych poronień wykazuje stały wzrost. W 1957 r. 1.200 tys. sztucznych poronień zostało oficjalnie dokonanych w tym kraju. Niedawno, w jednym z artykułów na ten temat, dowodzono, że na troje dzieci poczętych, jedynie jedno widzi światło dzienne. Poronienia były już zresztą stosowane w feudalnej Japonii. Era Meiji (1868—1912), która przyniosła kolosalne zmiany w dziedzinie politycznej i gospodarczej, była okresem, w którym uważano, że Japonia potrzebuje jak najwięcej ludzi, aby móc opanować nowe kraje i prowadzić politykę ekspansji imperialistycznej. Obecna akcja ograniczenia ilości urodzin nikogo nie gorszy, ani nie obraża niczyich uczuć religijnych, czy też moralnych. Najdłużej opierała się jej wieś, ale dzisiaj i te ostatnie twierdze powoli się poddają.

* * *

Oczywiście, trudno mówić już o rezultatach tej akcji prowadzonej na skalę nieznaną w innych krajach. Jednakże po raz pierwszy w dziejach nowoczesnej Japonii zanotowano w 1950 r., rewelacyjną obniżkę ilości narodzin. W 1950 r. przewidywano, że w 1965 r. Japonia mieć będzie 100 milionów mieszkańców, a już dzisiaj twierdzi się, że osiągnie tę liczbę dopiero w 1970—71 roku.

Spadek ilości urodzeń niewiele poprawi sytuację dzisiejszej młodzieży, ani nawet już narodzonych dzieci. Może następne pokolenie będzie w większym stopniu odczuwało efekty tej polityki.

Na razie każdego roku trzeba będzie szukać zatrudnienia dla 1,5 mln mężczyzn i kobiet, i problem ten w 1965 r. osiągnie punkt kulminacyjny. Przy obecnej polityce rządu, która odcięła Japonię od jednego z największych naturalnych rynków zbytu — od Chin Ludowych, nie jest to zadanie łatwe. Coraz to w innej gałęzi przemysłu mówi się o masowych zwolnieniach, jak np. ostatnio w przemyśle węglowym. Coraz trudniej jest młodym absolwentom licznych uniwersytetów znaleźć pracę. Niewątpliwie, prowadzona na bardzo wielką skalę akcja higieny życia seksualnego powinna dać po pewnym okresie czasu dobre skutki, choć na pewno nie może być uznana za wystarczający środek radykalnego uzdrowienia sytuacji gospodarczej.

Wanda Stanicka

Ośrodek Matematyczny Akademii Nauk ZSRR w Moskwie posiada sztuczny mózg elektronowy Typ BESM-2 pracujący z szybkością 8000 działań matematycznych na sekundę. Na zdjęciu: Pracownik naukowy Ośrodka przeprowadza wyliczenia przy pomocy sztucznego mózgu.

FOT — CAF

W nauce „prowincjonalizm" — pojęciem względnym

W dniach 4 i 5 bm. uczestniczyłem w uroczystej sesji naukowej w Przemyślu, zorganizowanej przez tamtejsze Towarzystwo Przyjaciół Nauk w związku z jego 50-leciem. Podczas rozmowy z prof. dr Leonem Babińskim

PÓŁ

ze Szczecina, po jego referacie, jaki wygłosił na tej sesji na temat memoriału pomorskiego do króla polskiego z r. 1469/70, nasunęło mi się w myśli takie skojarzenie. Istnieje mianowicie w rozkładzie jazdy pociągów bezpośrednie połączenie kolejowe Przemyśl — Szczecin. Fakt ten można by też uważać za pewnego rodzaju wykładnik łączności i spójni naszych ziem wschodnich i zachodnich. Na dwóch bowiem przeciwległych krańcach Polski leżące miasta, powiązane są w ten sposób z sobą w jakąś jedność. Jest to chyba realny dowód, że istnieje na pewno potrzeba wzajemnych kontaktów i wymiany doświadczeń w naszym kraju nawet pomiędzy najodleglejszymi ośrodkami. Ludzie z różnych stron znajdują jakieś wspólne sprawy, które ich łączą i skłaniają do wzajemnych odwiedzin.

Jedną z takich sposobności do bezpośredniego spotkania była właśnie wyżej wspomniana, dwudniowa sesja naukowa w Przemyślu. Aby uczestniczyć w niej, przybyli tu przedstawiciele podobnych towarzystw i uniwersyteckich placówek naukowych z całego prawie kraju. Oprócz nich brało udział w sesji około 100 osób spośród zawodowych pracowników archiwów, muzeów, bibliotek, nauczycieli oraz miłośników nauki z różnych miast województwa rzeszowskiego. Wszyscy ci uczestnicy byli zainteresowani tematyką, omawianą na sesji, a doceniając rolę i znaczenie TPN w Przemyślu, manifestowali swą obecnością poparcie dla rozwijającej się działalności naukowej na tym terenie.

WIEKU

Uroczystościom jubileuszowym i obradom sesji przewodniczył obecny prezes Towarzystwa, dr Franciszek Persowski, ceniony pedagog i pracownik naukowy, autor kilku rozpraw historycznych, laureat wojewódzkiej nagrody naukowej w roku 1957 oraz ostatnio w Dniu Nauczyciela — odznaczony krzyżem kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Podczas otwarcia uroczystości, sekretarz Towarzystwa, mgr K. Wolski odczytał wiele telegramów gratulacyjnych z kraju, a wśród nich od prezesa Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Tadeusza Kotarbińskiego oraz około 40 depesz, nadesłanych od różnych instytucji naukowych z zagranicy.

Znamienny dla tych uroczystości jubileuszowych był udział przedstawiciela Uniwersytetu Warszawskiego i prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. dr Stanisława Herbsta, rektora Uniwersytetu Lubelskiego im. Marii Curie - Skłodowskiej, prof. dr Grzegorza Seidlera oraz prof. Uniwersytetu Łódzkiego, dr Jana Adamusa, którzy podczas inauguracji wygłosili przemówienia, podnoszące wagę dorobku TPN w Przemyślu. Rektor Seidler w swym wystąpieniu słusznie stwierdził, że w pracy naukowej tzw. prowincjonalizm jest określeniem względnym. Trudno też właściwie ściśle ustalić granicę prowincji w skali porównawczej różnych ośrodków nauki w świecie. Mamy zresztą wiele dowodów na to, że i w ośrodkach, które zwykliśmy nazywać prowincjonalnymi, rodzą się nieraz bardzo wartościowe prace naukowe.

Jubileuszowa sesja TPN w Przemyślu: Prezydium w dniu inauguracji obrad. *Foto: Wojciechowski*

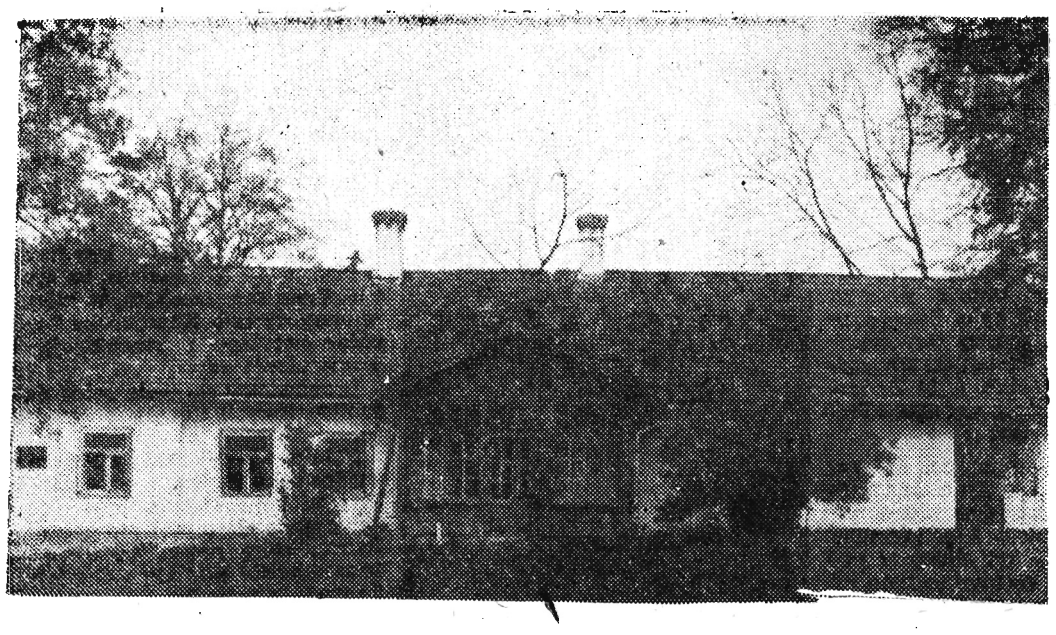

DWOREK KONOPNICKIEJ W ŻARNOWCU.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

naise. Bo zawoziła do Paryża zapach rodzinnego kraju i uczyła dzieci emigranckie. Zosi Żarnowiec się podobał. I dom jej się podobał. I ogród. I urządzenie. Tam też później 36 lat mieszkała i umarła niedawno. Ale wtedy była krótko. Paszport jej się kończył. Wróciła do Paryża. Było to w 1903 roku. W 1904 mama Konopnicka pojechała do Zosi do Paryża z rewizytą. I na ślub Zosieńki. Z drugim mężem Adamem Stanisławem Mickiewiczem. Ślub był w Notre-Dame, w kaplicy św. Jerzego. Była też i panna Dulęba.

Konopnicka miała przytulisko w Żarnowcu. Jak w zimie tłukła się po świecie, to w Nicei, to w Abacji, to w Gorycji, tak na wiosnę, lato zostawała w Żarnowcu. Z Żarnowca szły listy w szeroki świat.

Z listu do Drogiego Staśka".

Żarnowiec 23. IX. 1903.

„...Tutaj dość smutno w tym pustym domu. Dobrze tu wiosną i latem, ale już długie wieczory nazbyt są głuche i smutne. Zwłaszcza teraz, kiedy Dulębianka wyjechała do Lwowa na dni kilka. Jest dwoje służby, ale niedołęgi setne. Wojciech stróż ma krzywe nogi, i bardzo jest poczciwy. Biega co dzień na pocztę — o jakie cztery kilometry — do Jedlicza. Ja się jakoś ani bardzo cieszę, ani przyzwyczaić się nie mogę. Dom dość obszerny, ale nie lubię starych domów, każdy dom ma swoją historię nie zawsze wesołą. Podobno zajęcy jest dużo, mówią także o dzikich kaczkach w bliskich zaroślach za ogrodem. Jak tu przyjedziecie z Jankiem kiedy (mam nadzieję, że jeszcze tej jesieni), to zapolujecie. A wiesz, jacy goście byli pierwsi? Bociany przyleciały dwie pary, jedna nocowała na dachu dworu, druga na dachu stajni. O świcie poszły dalej. Ale ślicznie było, kiedy tak na jednej nodze na kominie stały na tle zachodzącego słońca. Brak nam tu porządnego psa, który by stróżował, przydałby się bardzo, ale podobno trzeba takiego wychować, żeby dobrze domu pilnował. Ogród zupełnie zaniedbany. Spacerową część trochę wyporządkowali, ale nie znają tu gracy i motykami pokopali drogi w ogrodzie. Nie do chodzenia. A jak tam idzie francuszczyzna?

M. K."

„Żarnowiec 1. XI. 1905

Nareszcie, Zośko zdecydowałaś się napisać, a raczej wydrukować list. No, dobrze! Bardzo to ładnie wyglądała, ale ja proszę o listy nie drukowane! W takich jak nadesłałaś jest coś urzędowego, coś biurowego, coś obcego. Prawda? Przede wszystkim — dobrze żeście zdrowi. A ja, myśląc żeś może chora, wahałam się tu, już od przedwczoraj, czy ci donieść, że Lorkę aresztowali, czy nie. Wyczytałam o tem w Kurierze. 27 aresztowano coś 30 osób z uniwersytetu ludowego i wykłady oraz czytanie zawiesili. Wymieniano kilka kobiecych nazwisk — Sempołowską, Morawskie i inne. A dopiero nazajutrz podano, że aresztowali Lorkę.

Nie wiem tedy czy to z tej samej sprawy i paczki — czy nie. Był wtedy aresztowany i Żeromski, ale go już puszczono. Siedzą wszyscy w ratuszu. No, niby na żadne wielkie nieszczęście, że posiedzą parę dni. Ale to źle, że Lorce przy jej słabych płucach trudno będzie wytrzymać zadu chu ogólnej sypialni, a także łatwo się zaziębić. Posłano do ciotki Świrskiej (mieszkała ostatnio u Lorki) żeby mi doniosła co i jak. Dotąd odpowiedzi nie mam. Może i ją wzięli razem z Lorką. Wszystko to zemsta za bojkot rosyjskich szkół i uniwersytetu ultra-moskiewskiego. Pozamykali polskie szkoły i personel przyczyniający się do wykładów albo ubogiej ludności — przyłapili. Pisałam też i do Janka, żeby się przewiedział nieco o tej sprawie i doniósł mi. Stach tam naturalnie postara się o jakieś wygody dla Lorki. Bardzo mnie ta afera zmartwiła, choć wszyscy mówią, że to nic. Więc jak to? Zamyślacie wyjechać po nowym roku z Paryża? Czy jednak Warszawa może zapewnić komukolwiek spokój? Gdybyście jednak wyjechać mieli naprawdę, a mieszkanie trzymać musieli do kwietnia, to porozumiejcie się tak, że ja na kwartał tam wzięłabym wasze mieszkanie, płacąc żądane quantum. Jakże? Bardzo serdecznie oboje was ściskam. Dulębianka podziwia maszynę waszą i załącza szczere pozdrowienia. Nie daj mi długo czekać na wiadomość, bo muszę wszystko skombinować. Jeszcze raz całuję Cię Zośko. Coście dali za maszynę?

„Żarnowiec 24 września 1908 r.

Droga Zośko, Ady i Lorko

Oczekiwałam bardzo i z wielką pewnością listu od Lorki po depeszy Zośki. No i nie doczekałam się. Jest mi to bardzo przykre. Mam nadzieję was wszystkich zastać w dobrem zdrowiu za moim przyjazdem do Paryża. Tu wszystkie akcje zawiodły. Chyba Janek znajdzie jaką w ostatniej chwili. Jeżeli tak napiszę do was obszerniej niż czynię to dzisiaj spodziewając się wkrótce was wyściskać.

Nadszedł tu list mój, bo Lorki nie zastał już we Lwowie, wędrował do Warszawy i ostatecznie wrócił do Żarnowca, gdyż był rekomendowany. Aby się nie minął z przeznaczeniem zabiorę go do Paryża z sobą. Wilgoć i zimno w domu. Na dworze choć od trzech dni deszcz — znacznie lepiej. Zagłuszam się w różnych smutkach i troskach, roboty w ogrodzie wcale dobry sposób. Posyłam wam mój protest przeciw karze śmierci. Ma on ukazać się w różnych językach jednocześnie i w różnokrajowej prasie.

Nie wiem czy Paryż dobry dla Ciebie Lorko, jeśli nie jesteś zdrowa. Mnie robi to wrażenie całkiem przeciwne. Ale to prawda, że jedna Zośka, ze swoją pogodną duszą ma dar przyprowadzenia do równowagi. Zośko droga ściskam cię serdecznie. I ciebie Lorko. I ciebie Ady. Do zobaczenia się z wami!

M. Konopnicka"

„Żarnowiec 6 lipca 1908 r.

Moje drogie dzieciaki

Pisała mi Lorka, że macie zmienić pensjonat — ale ja piszę jeszcze pod dawnym adresem i pod nim też wysłałam przed paru dniami ty-

---

*) Lorka siedziała z tej sprawy i z tej paczki. Uczyła trochę ludzi chcących się uczyć polskiego. Pod kierunkiem Cecylii Śniegockiej.

PRZEMYSKIEGO TPN

Sesja TPN w Przemyślu wykazała, że zainteresowanie problematyką, dotyczącą regionu (województwa) rzeszowskiego, a w tym konkretnym wypadku ziemi przemyskiej, występuje wśród naukowców mieszkających nie tylko na tym terenie, ale i w innych ośrodkach. Świadczyło o tym kilka referatów, wygłoszonych na sesji przez znanych pracowników naukowych, jak prof. dr W. Hejnosz z Torunia, dr A. Fastnacht z Wrocławia, czy z młodszej kadry doc. dr M. Horn z Opola i mgr J. Szczepaniec z Wrocławia. Spośród członków przemyskiego TPN referaty wygłosili: dr F. Persowski i dr A. Gilewicz.

Trzeba stwierdzić, że zarówno w dotychczasowej pracy TPN w Przemyślu, jak i w referatach, dominowały zainteresowania historyczne — chociaż w sprawozdaniu figuruje również działalność sekcji polonistycznej, przyrodniczej i ekonomicznej. Niezaprzeczoną zasługą Towarzystwa jest to, że potrafiło ono wielkim wysiłkiem i ofiarnością swoich członków zorganizować tu dużą bibliotekę naukową, archiwum miejskie oraz muzeum, które również obchodziło wraz z Towarzystwem swoje 50-lecie i urządziło w jednej ze swoich sal wystawę ilustrującą dotychczasowy dorobek tego Towarzystwa. Jego poważnym osiągnięciem jest również szeroka wymiana wydawnictw z 300 przeszło instytucjami naukowymi w kraju i za granicą.

Przemówienia przedstawicieli miejscowych władz i partii postulujące poszerzenie działalności Towarzystwa o aktualną problematykę naukową oraz nawiązanie szerokiego kontaktu z miejscowym społeczeństwem, znalazły częściowo swoje odbicie już podczas jubileuszowej sesji, w której uczestniczyło wielu nauczycieli i innych zainteresowanych osób z miasta oraz grupy młodzieży ze Studium Nauczycielskiego i wyższych klas przemyskich szkół średnich.

Ponadto stwierdzić należy — jak wynika z wydanej w jubileuszowej broszurze krótkiej historii TPN w Przemyślu — że organizuje ono odczyty publiczne, a jego członkowie są również prelegentami w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej i w innych organizacjach, że Towarzystwo zainteresowało się też sprawami takich małych środowisk, jak Dynów i Bircza i że wreszcie uczestniczy w przygotowaniach do obchodów Tysiąclecia naszego państwa, co dla Przemyśla, jako miasta o tysiącletniej przeszłości, ma poważne znaczenie.

W związku z 50-leciem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, posypały się pod jego adresem liczne życzenia dalszej owocnej pracy, szerokiego udziału w tworzeniu nowych wartości dla budowy socjalizmu w naszym kraju.

Dr Franciszek Błoński

Aforyzmy

Henryka Sienkiewicza

Głupi to młot, który myśli, że gwoździe dlatego tylko istnieją, żeby miał kogo bić po głowie.

Miłość należy do kosmetyków; nieszczęśliwa wybiela, a szczęśliwa różuje.

Kobiety nie wybaczają mężczyźnie błędów, które same popełniły.

Tylko małe świeczki gasną od westchnień.

Głupoty ludzkiej nie można brać w rachubę, jest bowiem nieskończona.

Gdzie indziej szewc zazdrości szewcowi, a malarz malarzowi. U nas szewc zazdrości malarzowi.

Poeci i artyści dlatego często chodzą bez butów, że sława nie jest szewcem.

Wybrał: j. k.

KINGTECZEN, TO ZNACZY MIASTO PORCELANY

— Ile razy otworzysz książkę — zawsze skorzystasz — takie jest brzmienie jednego z chińskich przysłów. Przysłowiami jak też kulturą Chińczyków zachwycamy się wszyscy, mimo że nie mamy okazji częściej się z nią stykać. Dlatego też społeczeństwo Rzeszowa ze zrozumiałym zainteresowaniem przyjęło tym razem już nie przekład książki o Chinach, ale wystawę chińskiego przemysłu artystycznego zorganizowaną staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej przy współudziale WDK w Rzeszowie.

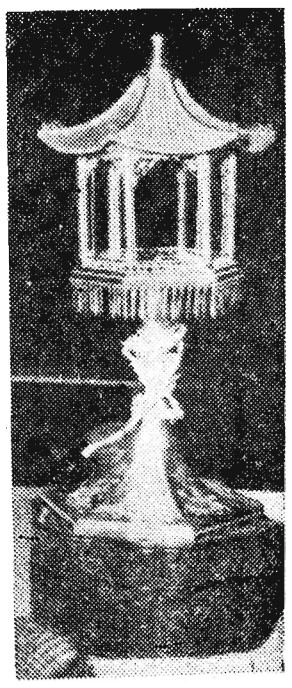

Elektryczna lampka z charakterystycznym zakończeniem.

Wystawa, która zrobiła furorę w Warszawie cieszy się niemniejszym powodzeniem w Rzeszowie. Egzotyka eksponatów wprowadza oglądających w klimat Chin. Urzekają swoim wyrazem zarówno wyroby z gliny i tradycyjnej chińskiej porcelany, jak również arcydzieła sztuki wykonane z kości słoniowej, prawdziwego korala i szlachetnego kamienia. Zwiedzający wystawę mają możność zapoznać się z chińskim koszykarstwem. Już sama oprawa sprawia bardzo korzystne wrażenie. Pokaźnych rozmiarów tradycyjny chiński smok umieszczony na głównej ścianie oraz różnokolorowe lampiony wykonane z jedwabiu łączonego za pomocą bambusowych żeberek o nadzwyczaj ciekawych wzorach zdobiące lampy spełniają bardzo dobrze swoje zadanie. Wystawę otwiera grupa eksponatów wykonanych z gliny. Są to wazy, dzbanuszki do wina i różne naczyńka, których przeznaczenia trudno byłoby się domyśleć, gdyby nie nosiły one podpisów. Wyroby gliniane odznaczają się dużą rozpiętością kolorów począwszy od mlecznej kawy a skończywszy na ciemnym brązie.

Porcelana, to osobny rozdział historii przemysłu chińskiego i... wystawy. Tradycje misternych wyrobów porcelanowych liczą już 1500 lat. Palmę pierwszeństwa dzierży na tym polu Kingteczen — czyli „Miasto Porcelany". Miasto to eksportowało swoje wyroby jeszcze w okresie panowania dynastii Tang przypadającym na lata 618—907 naszej ery. Największy rozkwit tej gałęzi przemysłu datuje się w wieku XIII—XVIII. W mieście tym przemysł porcelanowy po zahamowaniu w czasie okupacji japońskiej, po wyzwoleniu rozwija się bardzo pomyślnie. W roku 1955 Miasto wyprodukowało 40.000 ton wyrobów porcelanowych. W ubiegłym roku np. wprowadzono tu do produkcji ponad tysiąc nowych wzorów oraz wznowiono produkcję 40 starych glazur na porcelanie. Dużym osiągnięciem Kingteczenowskiego Instytutu Ceramicznego jest uzyskanie nowej glazury o niespotykanej dotychczas w fabrykach porcelanowych intensywności bieli. Myliłby się jednak ktoś sądząc, że eksponaty wystawione w Rzeszowie pochodzą z fabryk Miasta Porcelany. Wszystkie bez wyjątku są dziełem chałupników chińskich. Wykonane zostały ręcznie. Zresztą przywiezione zostały z różnych miast Chin.

Osobliwość chińskiej sztuki odzwierciedla się w porcelanowych posążkach Chinek urzekających swym pięknem, w wazonach na kwiaty w kształcie balona, cukiernicach, imbrykach i innych puzderkach. Ogólny zachwyt budzą glazury na porcelanie wykonane w bardzo subtelnych kolorach, a zwłaszcza w kolorze „świętej czerwieni" stosowanej do niedawna wyłącznie na naczyniach używanych w trakcie cesarskiego rytuału składania ofiar oraz olbrzymie wazy z brązu z kolorową polewą porcelanową. Głęboki podziw budzą wśród rzeszowian liczne eksponaty z laki. Już sam fakt, że wyroby z laki znane są w państwie chińskim już od 2000 lat, a u nas dopiero są w stadium eksperymentowania zachęca nas do bliższego zapajamiania się z chińską kulturą materialną. Jeżeli już mowa o wyrobach z laki na specjalną uwagę zasługuje i to jeszcze, że Chińczycy są w tej chwili jedynym na świecie producentem laki w kolorze czarnym.

Obok eksponatów z laki ułożone zostały w oszklonych gablotach arcyciekawe kompozycje wykonane w szlachetnych kamieniach. Kompozycji tych nie można porównywać ze znanymi u nas wyrobami, jest to bowiem specjalny rodzaj szlachetnego kamienia istniejącego w Chinach. Twórcy dzieł potrafili uwiecznić w jednym ciosie kamienia np. sceny karmienia kaczek, miniaturowy ogródek z orzechami i kukurydzą itp. Kunsztu ceramiki chińskiej nie można oddać na papierze, gdyż każdy eksponat jest tak misternie wykonany i tak sugestywnie oddziaływuje na wyobraźnię, że trudno nawet silić się na jego opis, gdyż o każdym z nich należałoby mówić oddzielnie. Wystawa połączy piękne z pożytecznym. Po pierwsze w tej chwili jest to jedyna okazja obejrzeć wyroby z kości słoniowej oraz z prawdziwego korala, a po drugie można by niektóre wzory zastosować w naszym przemyśle.

Kończąc swoje uwagi o tej pożytecznej wystawie nie można pominąć reprezentowanego tu przemysłu koszykarskiego. Dominują tu zwłaszcza koszyczki wyplatane z bambusu, trzciny cukrowej i słomy ryżowej. Jednym słowem prawdziwa chińszczyzna.

ELŻBIETA BARŁOWSKA

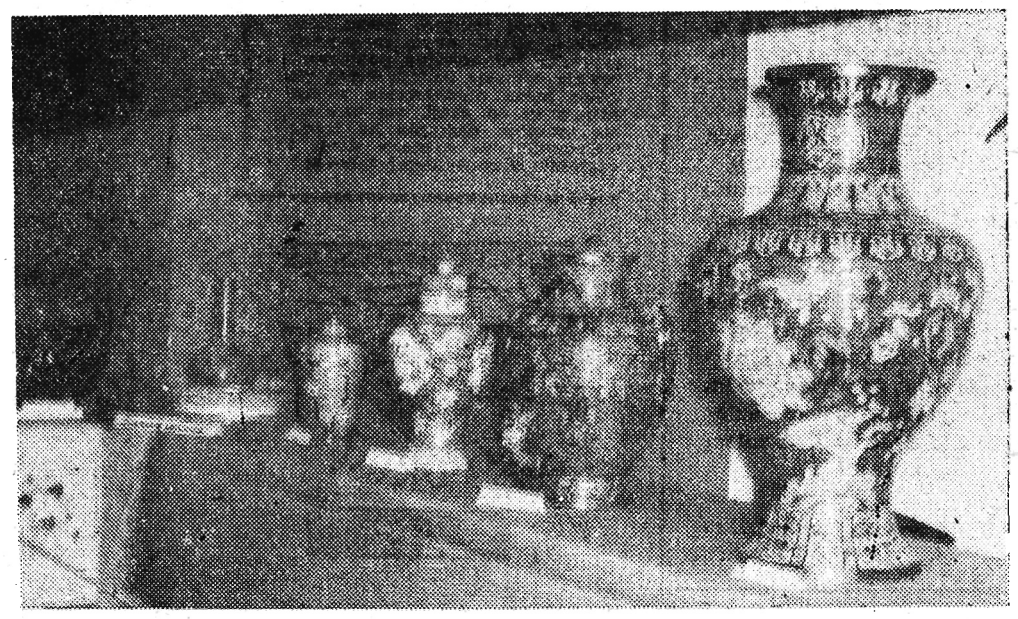

Różnobarwne wazy.

godnik. Zimno u nas tak, że to w piecu palić. Deszcze — od jakich dwóch tygodni — ciągłe, no i burze.

Mimo to kwitło i kwitnie wszystko na gwałt. Róż tyle jeszcze tu nie było, jaśminy porozkładały się po trawnikach nie mogąc unieść kwiatów — to samo młode akacje. Z drzew owocowych jabłonie tak są obciążone, że parę drzew, nie podpartych w porę rozszczepiło się pod ciężarem swoich niedojrzałków. Porzeczek — nieprzebrana moc, agrestu także. To się za marne pieniądze sprzedaje Józefowi Gołuszce, który był dawniej stróżem u mnie, a teraz ma wiejski sklepik. Maliny, truskawki — zostawione dla wolontarzy, których nie brak.

Ściągają nasze „nadzieje narodu" ze szkół, w któreśmy ich wyprawiły. Józef Turek, Wł. Turek (rzeźbiarz), Adaś Turek (stolarz in spe). Wszystko sieroty. Przybyła też Hela Ziemska jako pierwsza uczennica z kursu seminarium nauczycielskiego. Teraz to wszystko grabi siano i okopuje kartofle — u matek. Piszcie no więcej moje próżniaczki! Bardzo proszę! O Jadwidze niezszczególne wieści. Jak ten Janek da-ie radę tym kłopotom — nie wiem. Ściskam was serdecznie.

M. K.

Konopnicka lubiła chodzić po Żarnowcu. Szła aż na Śliwinki pod las. A przez las wracała z drugiej strony wsi, z nieodłączną panną Dulębą. I Helą Ziemską. Tą z listu — pociechą narodową. W lesie to już Konopnickiej brakło tchu. Ale Hela Ziemska niosła za nią krzesło i podstawiała.

Mniejsza pociecha — Janek Ziemski chodził na lekcje do panny Dulęba. Poszli raz z bratem. W przedpokoju stały poskładane obrazy. Poprawili: podorabiali wąsy, panna Dulęba była bardzo dobra, grała nawet z nimi w tenisa ale tak się zgniewała, że stłukła po łapach.

Mama Ziemska Ewa z Liwoszów z butami w garści namawiała Konopnicką, jak siedziały na werandzie:

— Chodźmy do kościoła, chodźmy do kościoła. A i o wieczności trzeba pomyśleć. Chodźmy do kościoła.

Konopnicka prowadziła ją do gabinetu, pokazywała obraz pana Jezusa, francuskiego malarza.

— Nogi mi puchną, nogi mi puchną. Poszłabym. Nogi mi puchną.

Młodego Turka („sierotę z listu"), że umiał trochę rzeźbić w drzewie, pchnęły do szkół. Do Lwowa. Do pań z komitetu. Ażeby go rozpoznała pani Wekslerowa na peronie, to mu Konopnicka z Dulębianką przyszyły do klapy bukiet z jedliny.

Krzyszteniak Ludwik opowiadał Konopnickiej o rozruchach nafciarzy w Borysławiu w 1904 r. Konopnicka siedziała pod dębem z nim, wypytywała jak to było, a miała u pasa na łańcuszku uwieszony maleńki notesik z ołówkiem i spisywała. I cały ten notesik spisała i jeszcze brakło. Chciała żeby Krzyszteniak od Abrahama opowiadał o tym. Miał być pewnie drugi „Pan Balcer" ale nie zdążył.

Adamik był bogaty. Miał szyb naftowy w polu, parę koni. Konopnicka pożyczyła sobie tych koni do własnego cugu, bo miała własny powóz ale nie miała koni do niego. Jak się ożenił syn Adamika, to ojciec sprawił młodzięta (przyjmowanie młodych do domu). Poszedł do dworu, ukłonił się, zaniósł kołacza weselnego, zaprosił panią Konopnicką na młodzięta. Przyszła Konopnicka na te młodzięta. Przyszła pod wieczór. Z panną Dulęba. Siedziała za stołem, czarno ubrana. Miała kapelusz z rejerem, ale zdjęła. Baby mówiły, że siedziała taka jak sowa nastroszona. Tak się na każdego patrzyła przez okulary. Śpiewała Jadwiga Zaroszczyńska śpiewkę. Stara pijaczka w czerwonej barchanowej spódnicy. Nie miała chustki do nosa. To się przychylała i barchanicą wycierała nos. Śpiewała:

„A mam ci ja zięciu
Ni ma pięczulęciu
Oderwę cielęciu
Przyprawię ci zięciu".

Konopnicka pytała się co to znaczy. Zaroszczyńska odpowiedziała jej — Pani co tam można oderwać cielęciu a zięciowi przyprawić.

Jak Adamikowa owdowiała, zamieszkała u niej jedna młoda poetka — malarka. Żarnowiec wtedy stał się modny. Pisała miłosne poematy i malowała pejzaże. Poszła do Konopnickiej. Nie zastała jej, więc zostawiła kartę wizytową. Konopnicka zjawiła się na schodach Akademikowej. Trzymała się poręczy podgarniając suknię. Panna poetka-malarka umyła głowę i akurat suszyła w kuchni włosy. Więc spotkanie w kuchni się odbyło.

— Ho, ho wygląda pani jak Goplana — powiedziała pani Konopnicka. Ale na wiersze nic nie powiedziała. Doradziła malować. Przyszła więc panna Dulęba. Akurat panna malarka-poetka malowała czerwoną krowę „Różanę" z pastuszkiem. Panna Dulęba skrzywiła się. Doradziła jej pisać.

W niedzielę po południu siadywała Konopnicka z panną Dulęba u Gałuszki przed domem wdawała się w ludzkie biedy i babskie sprawy. Raz, jak opatrywały nogę Feliksowej (choć Konopnicka nie mogła patrzeć na krew i na rany), Feliksowa zapytała Konopnicką:

— Czy to pani mądrzejsza od swojego męża, że sama siedzi?

— Dulęba pociągała sobie podobno nieraz cybucha.

Zosia była tak podobna do mamy, że po mamy śmierci Dulęba dokańczała jej portrety patrząc na Zosię. Coraz bardziej upodabniała się Zosia do mamy. I wyglądem i głosem i przebywaniem w Żarnowcu. I współżyciem z żarnowieckimi ludźmi. Tak, że zatarła się niektórym ludziom jakakolwiek różnica. Brali w końcu córkę Zofię za mamę Konopnicką.

LESZEK SOLIŃSKI

Z NOTATNIKA AMATORA

Ta ulubiona przez wszystkich maluchów melodia, rozbrzmiewa również w Wojewódzkim Domu Kultury. Grupa dzieci w wieku od 5—7 lat i druga grupa od 7—12 ćwiczy rytmikę, śpiewając cieniutkimi głosikami: „Stary niedźwiedź mocno śpi..."

Przypominają nam się nasze najmłodsze lata. Niektórzy z nas bawili się sami, inni chodzili do przedszkola, które raczej było tylko dla uprzywilejowanych. Nasze dzieci mają więcej rozrywki, mają do niej równe prawa.

Np. Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie przy ul. Okrzei 7, prowadzi dla najmłodszych różnego rodzaju imprezy: wieczory bajek, filmów, naukę gry na gitarze i mandolinie, czy wreszcie naukę języków obcych. Uczy dzieci tańczyć, poczucia rytmu i estetyki.

Nikt nie może sobie wyobrazić ile radości, ile gwaru jest na sali przed lekcją, a ile powagi i poczucia dyscypliny w czasie lekcji. Serce rośnie z radości na widok maluchów trzymających sie za rączęta, słodko szczebiocząc: „Stary niedźwiedź mocno śpi...

Maluchy, najmilsze i najukochańsze pociechy, posyłamy tu, a raczej przyprowadzamy, by dać im chwilę rozrywki, któ ra bawi i uczy. Tak jest rozrywki, bo prócz tego, że wyrabiają poczucie rytmu, umuzykalniają się, to spędzają w gronie swych rówieśników kilka miłych chwil, chociaż właściwe przyszły się tu uczyć. Nie tylko one spędzają mile tych kilka chwil. Czas ten miło leci również i ich mamom lub ojcom, którzy na nie czekają.

Przy pogawędce ze znajomymi i nieznajomymi nie wiadomo kiedy przejdzie godzina lub dwie.

Bo cóż można robić innego czekając? Niektórzy twierdzą że odyby była czynna czytelnia w poniedziałki, to te dwie godziny czekania na maluchy chętnie przesiedzieliby w niej, czytając prasę lub słuchając radia. Ja natomiast twierdzę, że jest to nieprawdą. Nieprawdą dlatego, że w inne dni, jak w środy czy piątki czytelnia jest czynna, a „nasze" mamy siedzą w korytarzach i gawędzą. A naprawdę, ta godzina spędzona w pięknie urządzonej czytelni, w miękkich fotelach, przy czyściutkich stolikach dałaby im dużo odpoczynku i oderwania od codziennych trosk, „kuchennej" krzątaniny.

Zachęcam zatem wszystkich rodziców, by przyprowadzali swe dzieci do różnych zespołów, tak różnych jak różne są ich zainteresowania. Przyprowadzajcie je na bajki i filmy, na naukę języka obcego, czy gry na gitarze, na rytmikę lub do biblioteki. Sami zaś korzystajcie z czytelni czekając na swe pociechy, popijajcie wspaniałą „czarną" lub „mocną" herbatkę, którą można zamówić w bufecie obok czytelni.

Ja ze swej strony mogę tylko przyobiecać, że porozmawiam z dyrektorem WDK — Steinem, by czytelnia była w poniedziałki czynna, bo tak na pewno będzie dogodniej. A zatem do zobaczenia w czytelni.

EMZET

P.S. Przypominam, że czytelnia WDK czynna jest codziennie, prócz poniedziałków od godz. 15—21.

Ciekawostki z zagranicy

PŁUCA ELEKTRONOWE

Naukowcom brytyjskim, dr Welch i Rochfordowi, udało się po 7-letnim badaniu i eksperymentowaniu skonstruować sztuczne tzw. płuca elektronowe, znacznie prostsze i wygodniejsze w użyciu od dotychczas stosowanych tzw. płuc żelaznych.

Płuca elektronowe ważące około 25 kg są przystosowane do noszenia przez pacjentów. Chorzy, cierpiący na zaburzenia organów oddechowych, „podłączani" są do płuc elektronowych za pomocą plastykowych rurek, przez które wentylator wciska powietrze pod ciśnieniem do płuc chorego. Płuca elektronowe mogą być również używane do podawania narkozy przed operacją.

BAZALT ZAMIAST STALI

Stopiony bazalt, zastosowany przy budowie zapory wodnej w Uzbekistanie w miejsce stali, zdał w pełni swój egzamin. Doświadczenia przeprowadzone z tym kamieniem wykazały, że bazalt jest bardziej odporny na działanie wody niż stal i wszelkie metale. Wielkie jego złoża znajdujące się w środkowo-azjatyckich republikach ZSRR sprawiają, iż wykorzystywanie bazaltu jako budulca w tych właśnie rejonach jest szczególnie ekonomiczne.

A MOŻE BY I U NAS?

Urządzenie alarmowe na wypadek napadu na taksówkę wprowadziło niedawno pewne przedsiębiorstwo taksówkowe we Flensburgu (NRF). Urządzenie składa się z krótkofalowego nadajnika, uruchamianego przez kierowcę za pomocą guzika umieszczonego obok pedału gazu. Sygnały alarmowe odbiera centrala przedsiębiorstwa przekazując je natychmiast drogą radiową innym taksówkom obowiązanym spieszyć na ratunek. Jednocześnie podłączona zostaje centrala policji, która nie tylko może niezwłocznie wysłać swe wozy do akcji, ale zarazem ma możność nagrania na taśmę magnetofonową każdego słowa i odgłosów z napadniętej taksówki.

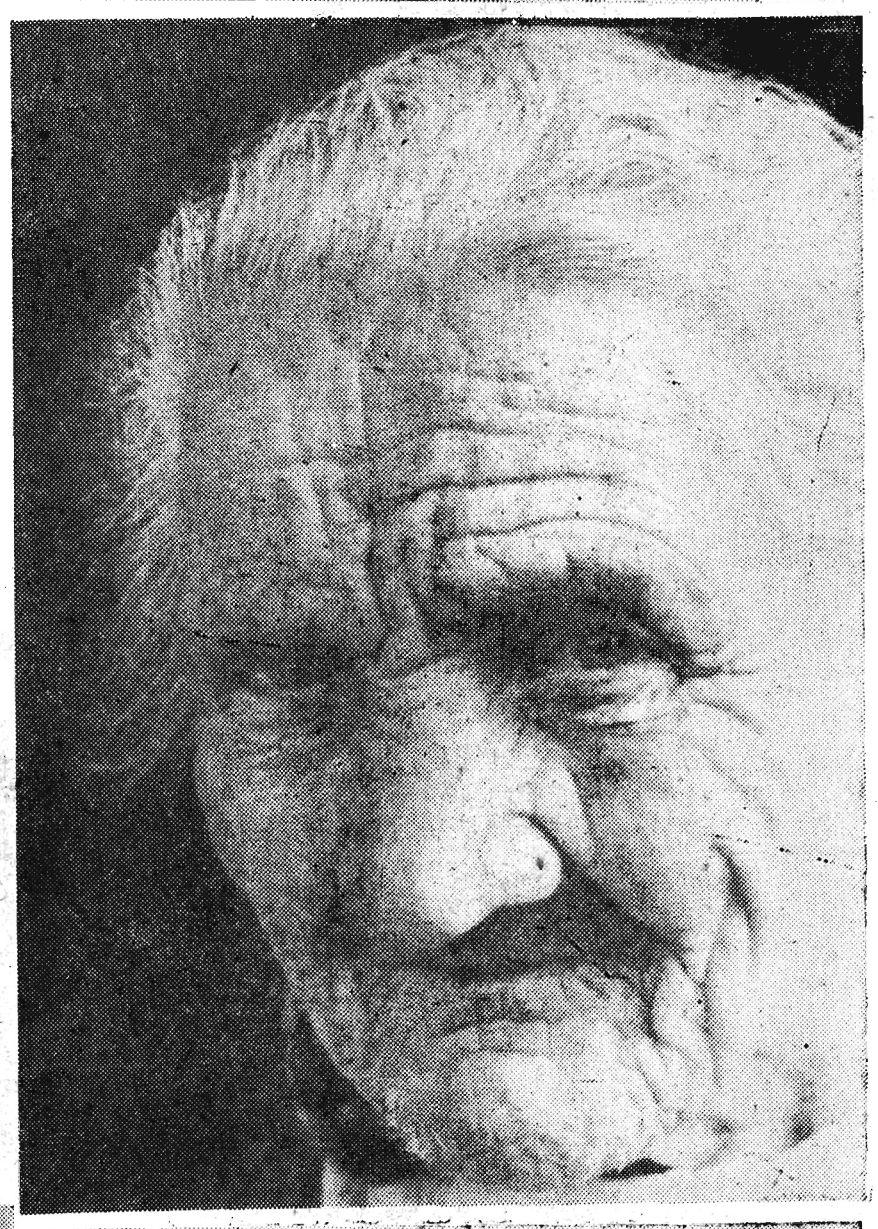

Przysłowia staropolskie

Dobra rada zaczyna się od milczenia.

Brudy pierz tylko w domu.

Łatwiej cienko śpiewać, niż cienko prząść.

I przepiórka ma pstre piórka.

Kto ma pszczoły, temu świat wesoły.

Rdza zje żelazo — zgryzota człowieka.

Ręka dla każdego — serce dla jednego.

Rozmaitość słodzi rzeczy.

Każda róża ma swego stróża.

Rusznica strzelcem nie czyni.

Kto ryby łapie, temu z tyłka kapie.

Ryby łowi się siecią, a ludzi pięknymi słowami.

Zła żona dobije nawet Samsona.

Nie zaboli cię język od dobrego słowa.

W słowa lada kto bogaty.

Niepotrzebny spór o dziurawy wór.

Nie suknia zdobi człowieka, ale człowiek suknię.

Swój od swego nie bierze rogatkowego.

Kobieta płacze przed, a mężczyzna po ślubie.

Kto się śmieje, to ze swej gęby.

Lżej gniotą kamienie, niż troski.

Gdzie ukłonów wiele, tam szczerości mało.

Od wina głupieje dziewczyna.

Woda głowy nie zawróci i kieszeni nie zasmuci.

Czy wójt jaki, czy starosta, drze z nas jeden, drugi chłosta.

Wół ma długi ozór, a przeto nic nie gada.

Dwa zegarki i dwie kobiety rzadko się ze sobą zgodzą.

Żartu używaj jako soli.

Kąsek żółci beczkę miodu zepsuje.

Wybrał j. k.

Barbara pozostała dla Jerzego ową dzieweczką, naiwnie i ufnie spoglądającą na świat, poznaną przed sześciu laty w Paryżu. Zewnętrznie przecież mało się zmieniła. Kapitan nie miał pojęcia, czym było jednak tych sześć lat dla ludzi, którzy przeżyli je pod okupacją w kraju. Nie zdawał sobie sprawy, że Barbara z roku 1945 nie jest tą samą Barbarą, którą całował ongiś w słoneczny dzień przy sztachetach Ogrodu Luksemburskiego. Nigdy nie zastanawiał się nad tym.

Już na wpół drzemał, kiedy „mecenas" i Zębicki sprowadzili taksówkę i kazali odwieźć go do Rembertowa. Zbyt mocno szumiała mu w głowie wódka, aby miał odczuć chłodny pożegnalny pocałunek Barbary. Wybełkotał, że będzie do niej pisał i szybko wróci. Jego słowa utonęły w ochrypłym klekocie silnika starego samochodu.

— 23 —

Mocno wstawiony, Kapitan Jerzy Ciszewski i pełna gorzkich myśli Barbara nie przeczuwali nawet, że w ten sam wieczór o kilka zaledwie ulic od domu, w którym znajdowało się mieszkanie Zosi, zapadały decyzje dotyczące sprawy krzyżującej tak bardzo ich plany.

Działo się to w gabinecie Generała.

Gabinet jak gabinet. Miał ciężkie mahoniowe biurko, które kiedyś było ozdobą jednego z pałaców junkierskich obok Olsztyna, lampę z tradycyjnym zielonym kloszem rozlewającą łagodny, ciepły krąg światła, kilka zawieszonych tu przez usłużnego kwatermistrza — raczej drugorzędnych — obrazów Chełmońskiego, puszysty dywan na podłodze, podłużny stół do narad, otoczony ośmioma krzesłami i drugi, duży, prostokątny, z rozpiętą na nim mapą. Generał nie lubił obrazów Chełmońskiego, ale najbardziej irytowało go biurko. „Jest zbyt pompatyczne" — zżymał się, kiedy je wstawiano. Wytłumaczono mu, że tego wymaga reprezentacja w czasach pokojowych. Musiał to wyjaśnienie przyjąć do wiadomości, zgadzając się w duchu, że nie jest w tej dziedzinie kompetentny. W życiu swoim nie zaznał zbyt wiele czasów pokoju, a od 1936 roku, kiedy wybuchła wojna w Hiszpanii, był właściwie, z dwuletnią tylko przerwą, wciąż w polu. Jak miał zakwalifikować okres obecny, jeszcze nie wiedział. Biurko, obrazy i dywan były niewątpliwie akcesoriami reprezentacji pokojowej, mapa jednak z wrysowaną na niej sytuacją aż nazbyt dobitnie mówiła o toczącej się walce. Sprzeczność, nad którą Generał zastanawiał się w rzadkich chwilach wolnych od zajęć.

Mapa Generała była raczej oryginalna. Na próżno szukałoby się na niej linii frontu, zarysów koncentracji wojsk czy skupisk sprzętu technicznego. Rzucały się przede wszystkim w oczy różnokolorowe kółka. Niebieskie, czarne, żółte, fioletowe, zielone. W niektórych miejscach łączyły je przerywane i ciągłe linie tychże kolorów, krzyżowały się jakieś strzałki z wypisanymi obok tuszem cyferkami. Liczbami pokryte też były marginesy mapy. Między kółkami widniały rozmaitych kształtów chorągiewki czerwonego koloru — trójkątne, prostokątne, kwadratowe. Od nich również biegły kręte linie i strzałki, zawsze jednak wymierzone w tamte kółka, czasem je przekreślając. Ponadto całe połacie mapy zacieniowane były barwnymi ołówkami. Wszystko to wyglądało jak plan niezwykłego labiryntu, w którym orientować mógł się tylko wtajemniczony.

— 24 —

Była to mapa walk z bandami działającymi w tym powojennym już czasie na terenie kraju i Generał orientował się w niej doskonale. Kolorowe kółka oznaczały bandy różnej maści, linie ciągłe — rozpoznane trasy najczęstszych ruchów tych band, linie przerywane — ruchy przypuszczalne. Czerwone chorągiewki były to oddziały wojska. Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojsk Ochrony Pogranicza,

— 25 —

milicji, ochotniczych jednostek cywilnych, walczących przeciw bandom. Czerwone linie i strzałki oznaczały działania owych formacji podlegających Generałowi, kółka skreślone — bandy zlikwidowane, liczby — daty walk, zamachów, straty stron, zacieniowane tereny — rejony działania. Najwięcej kółek pokrywało wschodnie i południowo-wschodnie obszary Polski, nie brakło ich jednak i na innych. „Trąd na ciele Rzeczypospolitej" — powiedział pewnego dnia patrząc na mapę stary przyjaciel Generała należący podobnie jak on do Naczelnego Dowództwa.

„Trąd jest podobno nieuleczalny, a tę chorobę z pewnością przegnamy" — sprostował porównanie Generał. Przyjaciel zanotował metaforę w pamięci i postanowił wykorzystać ją w najbliższym przemówieniu do żołnierzy, bardzo bowiem lubił przemawiać. Jedyna jego przywara, gdyż poza tym był całkiem dobrym dowódcą.

Generał nie lubił przemawiać. Kiedy wyjeżdżał, w któryś z tych tak mocno zakreślonych na jego mapie rejonów, a czynił to wielokrotnie, spotykał się z żołnierzami w zakopconych dymem kwaterach, w lasach, gdzie organizowali zasadzki przeciw bandytom, na biwakach oddziałów wyczerpanych bezustannym marszem, przy małych stacyjkach kolejowych, gdzie strzegli torów. Grzał wraz z nimi ręce nad ogniskami, dawał rady przy wypiekaniu ziemniaków, pokazywał, jak skręcać jedną ręką papierosa, a także w jaki sposób można zawsze udowodnić kapralowi, że karabin jest czysty. Utarte zwyczaje inspekcji niezbyt go obchodziły. Zdarzało się, że znikał po prostu z oczu swemu otoczeniu, wprawiając je w prawdziwą panikę. Wracał potem i okazywało się, że na przykład spędził noc z kawalerzystami na sianie lub z kierowcami kolumny samochodowej mającymi wspaniałą kwaterę na jakimś strychu. Generał nie liczył się z ustalonymi formami, ale zdziwieni, często wręcz zgorszeni jego zachowaniem inni członkowie Naczelnego Dowództwa

— 26 —

musieli przyznać, że rozporządza po takich wyjazdach większą ilością danych o życiu i potrzebach jednostek niż ktokolwiek inny. Nawet najzłośliwsi nie mogli wysunąć przeciw niemu zarzutów, że postępuje w opisany wyżej sposób dla zdobycia taniej popularności wśród żołnierzy. Generał miał ciężką rękę, potrafił każde przewinienie drobiazgowo ścigać i poźniej dotkliwie delikwenta karać. Ośmielonych nazbyt jego za-

chowaniem i posuwających się do granic poufałości też umiał osadzić, najczęściej ironią. Z czasów walk frontowych pamiętano, że był odważny. Często osobiście narażał się na niebezpieczeństwo. Brano go więc takim, jakim był, i o wiele bardziej szanowano, niż krytykowano, co w wyższych dowództwach wojskowych nie zdarza się tak często.

Generał nieraz pochylał swą łysą jak kolano czaszkę nad wspomnianą już mapą. Bywało, że wpatrywał się w nią godzinami. Ci, którzy dobrze znali Generała,

— 27 —

wiedzieli, że za zamkniętymi drzwiami zapadają decyzje w wielu sprawach, właśnie ich dotyczące. Czas wyczekiwania nie był więc stracony.

Tak było w ten wieczór. Tęgi pułkownik o łydach gladiatora, których potężnych kształtów nie mogły ukryć nawet szerokie cholewy polowych butów, major w okularach i gładko wygolony podpułkownik, ostrzyżony na jeża, tkwili w poczekalni prawie godzinę, zanim otwarły się drzwi gabinetu. Przekroczyli je kolejno, zgodnie z hierarchią stopni wojskowych. Kolejno też zwarli obcasy i zameldowali swe przybycie. Generał uśmiechnął się znad mapy. Jego szeroka, nieco nalana i chmurna twarz rozjaśniła się od razu. Wyczuwał zniecierpliwienie oficerów wywołane czekaniem. Uśmiechem usprawiedliwiał się przed nimi. Przybyszom trudno było się temu uśmiechowi oprzeć.

Gestem zaprosił ich do mapy. Szkłem powiększającym oprawnym w mosiądz zakreślił nad nią krótki łuk.

— Tu muszą się w ciągu pięciu dni znaleźć posiłki dla waszego wojska, pułkowniku — powiedział.

Dowódca dywizji pułkownik Sierpiński skłonił głowę i wyciągnął rękę o zaskakująco długich palcach, w które ujął leżący na mapie cyrkiel. Nóżki cyrkla rozpoczęły teraz spacer od okolic Wrocławia do Sanoka. Pułkownik poruszając bezgłośnie wargami obliczał odległość.

— Jeżeli kolej nie zawiedzie, będzie to możliwe, obywatelu Generale.

Głos miał z lekka ochrypły, twardo akcentujący początkowe sylaby słów.

— Miejmy nadzieję, że nie zawiedzie — wtrącił gładko wygolony podpułkownik. — Czy można zapalić, obywatelu Generale?

— Naturalnie. Bardzo przepraszam, że nie poczęstowałem was moimi... — Generał podszedł szybko do biurka. Wrócił z pudełkiem papierosów i zapałkami. Major w okularach szczęknął dużą, polową zapalniczką, wykonaną z mosiężnej łuski pocisku.

— 28 —

Tylko jeden człowiek umiał robić tak znakomite zapalniczki... — westchnął Generał.

— Ogniomistrz Kaleń — podpowiedział major.

— Tak jest.

— Generał ma doskonałą pamięć — pospieszył z komplementem podpułkownik.

Zaciągnęli się dymem z papierosów. Tęgi pułkownik i major patrzyli na mapę. Podpułkownik wyjął z teczki zeszyt i ołówek. Generał przeszedł się kilka razy po miękkim dywanie, po czym nie przestając chodzić, zaczął mówić.

— A więc tak... Zabieramy się poważnie do likwidacji band UPA i WIN w rejonie Bieszczad. Najwyższy już czas... Uganialiśmy się za bandziorami w Lubelskiem i Białostockiem, tamci w Bieszczadach tym czasem mieli spokój. Rozzuchwalili się. Podpułkownik Kowalewski (rzucił krótkie spojrzenie w kierunku gładko wygolonego podpułkownika) przekonał się o

— 29 —

tym na własnej skórze. W ciągu jednej nocy jego odcinek WOP stracił prawie stu dwudziestu ludzi. Spalono strażnice graniczne... Sprawy te znacie i trzeba im położyć kres.

Generał charakterystycznym dla niego ruchem ręki przeciął powietrze. Zatrzymał się przy mapie. Patrząc teraz tylko na nią, mówił dalej.

— Dywizji pułkownika Sierpińskiego powierzam to zadanie bardzo niechętnie. Wojna się skończyła, żołnierze powinni się szkolić. Zasada — zasadą, ale niestety na jej realizację nie możemy sobie pozwolić WBW — prawie w całości zajęte zwalczaniem band i strzeżeniem obiektów w innych rejonach, formacje milicji są za słabe liczebnie. M u s i m y wysłać wojsko. Opóźnia się zwolnienie żołnierzy frontowych. Diabli człowieka biorą, ale co można zrobić?

Retoryczne pytanie zawisło w powietrzu. Żaden z trzech oficerów nie przerywał monologu Generała. Znali zresztą przedstawioną przez niego sytuację

— Powiem krótko — wrócił Generał do sprawy. — Wiem: żołnierze będą klęli, że się ich nie demobilizuje, że się nie puszcza do domów. Mają rację, ale wy przedstawcie im naszą rację. Jest silniejsza. To wasze zadanie, majorze Preminger, ale nie powinni o nim zapominać wszyscy dowódcy. Nie można zwalać całego obowiązku tłumaczenia żołnierzom naszych racji tylko na oficerów politycznych, pułkowniku Sierpiński...

Kark Generała poczerwieniał. Była to u niego oznaka nerwowego napięcia.

— Uczcie się walczyć z bandami. Nie ma na to gotowych recept, a te z frontu są diabła warte. Z biegiem czasu nabierzecie doświadczenia... Wasz plan, Kowalewski, jest zatwierdzony. Granic będziemy strzec przy pomocy oddziałów ruchomych. Ich punkty wypadowe będą w Komańczy, Ciśnie i Wołkowyi. Zaopatrzymy je w konie. Małych placówek nie będziemy już tworzyć. Rozkazy pisemne w tej kwestii otrzymacie.

— 30 —

Podpułkownik Kowalewski podniósł głowę znad zeszytu, w którym przed chwilą szybko zanotował wymienione przez Generała punkty. Zdenerwowanie, z jakim jechał do Warszawy, ustąpiło już po pierwszym spotkaniu z Generałem przed kilku dniami. Teraz znikło całkowicie. Generał nie czynił mu żadnych wyrzutów. „Popełniliśmy błąd rozmieszczając w ten sposób małe placówki graniczne; błąd tym większy, że nie doceniliśmy nieprzyjaciela" — stwierdził wówczas Generał i z miejsca zaaprobował plan Kowalewskiego. Obecnie to potwierdził.

— Wy, pułkowniku — zwrócił się z kolei do Sierpińskiego — macie przed sobą dziwny front. Widzicie, jak to na mapie wygląda... Bandyci są ruchliwi, bądźcie jeszcze bardziej ruchliwi od nich. Sądzę, że sens tego, co mówię, zrozumiecie od razu tam, w terenie. A żołnierzom powiedzcie, że im szybciej skończą z bandami, tym prędzej wrócą do domu. To chyba najlepsze hasło chwili, co Preminger?

Major uśmiechnął się z zakłopotaniem. Zawsze onieśmielały go nagłe zwroty myślowe Generała. Nie wiedział, kiedy żartuje, kiedy mówi poważnie.

— Obywatelu Generale, czy dostaniemy buty? Żołnierze mają naprawdę całkiem zniszczone — odezwał się pułkownik Sierpiński.

Jego jasnoniebieskie oczy skrzyżowały się ze spojrzeniem piwnych oczu Generała. Sierpiński wyczytał w tym spojrzeniu całą odpowiedź. „Nie licz na to tak szybko, bracie — mówił twardy wzrok Generała. — Nie mamy butów, choć wiemy, że brak ich w jednostkach. Wiem też, ile ci to sprawia kłopotów, ale co na to poradzę? Nie ma butów".

W pokoju zapanowało milczenie. Wszyscy obecni wiedzieli, że brakło nie tylko butów, ale również porządnego umundurowania, ciepłej bielizny, skarpet. Wojsko donaszało rzeczy, które miało na froncie. Stan ekwipunku był więcej niż opłakany.

cdn

moje HOBBY

Andrzej Sznajberg — Rzeszów

— Jak do tego doszło, że Pana „konikiem" stało się modelarstwo?

— W szkole powszechnej nie wykazywałem zdolności do robót ręcznych. Pierwsze kroki w modelarstwie zacząłem stawiać podczas okupacji. Pieniędzy na zabawki nie miałem, więc zacząłem je robić sam, głównie modele samolotów i samochodów. Pierwszy samolot zrobiliśmy razem z bratem. Był to model z drzewa, dość duży.

— A więc ma Pan za sobą już dość długi okres modelowania...

— Tak! Z każdym rokiem doskonaliłem swój warsztat, uzupełniałem swoje narzędzia modelarskie. Zaczynałem od noża i ogrodniczej piłki — cziś na podwórzu domku rodziców mam urządzoną budkę i tam majsterkuję. Mam narzędzia podobne do zegarmistrzowskich: maleńkie imadełka, wiertarki, szlifierki. A co zrobiłem — proszę obejrzeć. Choćby tę oprawkę do okularów z plexiglasu...

— To ona nie jest fabrycznie robiona?

— Nie! Moja robota... Albo ten samolot ze znakami angielskimi i polskimi: na takim latali Polacy z Dywizjonu 303. A tutaj gaska...

— ...Ależ to jest znakomicie nowoczesna forma!

— Chodziłem na roczny kurs Państwowego Ogniska Plastycznego w Rzeszowie. Nie ukończyłem go wprawdzie, ale na coś się przydał. A teraz proszę odgadnąć z czego jest ten wąż...

— ?

— Z korzenia. Ze zwykłego korzenia, który znalazłem na drodze. Tutaj zaś są modele samochodów.

— Oprócz świateł widzę że ten ma silniczek a nawet wał korbowy...

— Tak! Staram się oddać dokładnie i wiernie wszystkie szczegóły. Obecnie przystępuję do budowy modelu samochodu Fiat 1800. Przewiduję, że jego budowa zajmie

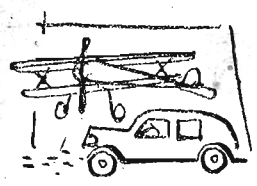

mi około roku czasu. Na razie, że tak powiem, rozpracowuję dokumentację techniczną na papierze. Fiata trzeba będzie przemierzyć, obliczyć poszczególne części — w modelu wszystko musi być jak prawdziwe.

Znam już Pana najbliższe plany. A jakie są kłopoty, życzenia...

— Chciałbym, aby w Rzeszowie był sklep — na przykład przy składnicy harcerskiej — który sprzedawałby rozmaite blaszki, druty i inne odpady użyteczne w pracy modelarskiej. Poza tym chętnie widziałbym modelarnię, w której chłopcy robiliby samochodziki. Próbowałem zainteresować tym modelarstwem pewne instytucje, ale choć zgłaszałem bezinteresowną pomoc w zorganizowaniu takiej młodzieżowej modelarni, jakoś nic z tego nie wyszło.

— Może teraz ktoś się odezwie? Zobaczymy...

ANEGDOTY MUZYCZNE

NIEPOROZUMIENIE

Gdy znakomity nasz tenor Jan Kiepura, mający wiele wielbicielek, stał pewnego razu przed gmachem opery wiedeńskiej, zbliżył się do niego mały sprzedawca kwiatów i podał mu bukiecik przepięknych fiołków.

— Dziękuję ci — uśmiechnął się śpiewak. — A od której to pani?

— To nie od żadnej pani, tylko odemnie i kosztuje 5 szylingów — odpowiedział dowcipny sprzedawca, odbierając z rąk zaskoczonego tenora sowitą nagrodę.

SĄ ROZNE KLUCZE

Znany kompozytor Zygmunt Noskowski ogromnie się gniewał, gdy ktoś niepowołany wyrywał się z oceną jego utworów. Pewnego razu dyrektor Filharmonii Warszawskiej Aleksander Reichman odezwał się złośliwie o jednym z utworów Noskowskiego, nie wiedząc, że kompozytor stoi tuż za nim.

Na to Noskowski powiada złośliwie:

— Panie Reichman, co o tym może sądzić pan, który nie rozróżnia klucza wiolinowego od klucza do klozetu?

KŁOPOTY VERDIEGO Z „AIDĄ"

Pewien ziomek Verdiego, mieszkający w zapadłej dziurze włoskiej, tyle się nasłuchał o piękności dopiero wówczas wystawionej „Aidy", że pojechał do Mediolanu, aby posłuchać w La Scali osławionego arcydzieła.

Ponieważ jednak opera nie wywarła na nim spodziewanego wrażenia, dobroduszny filister nie zawahał się zgłosić swych pretensji Verdiemu i zażądać odszkodowania: za podróż do Mediolanu, za bilet do teatru i za kolację na dworcu.

Verdi ubawiony tym incydentem, odpisał ziomkowi, wyrażając żal, że najnowsze jego arcydzieło nie spotkało się ze spodziewanym uznaniem. Równocześnie do listu Verdi załączył kartkę do swego wydawcy z poleceniem wypłacenia żądanej sumy, jednak po potrąceniu kosztów kolacji, przyczym swoją decyzję Verdi uzasadniał dopiskiem: „że kolację szanowny pan zjadłby również i bez „Aidy".

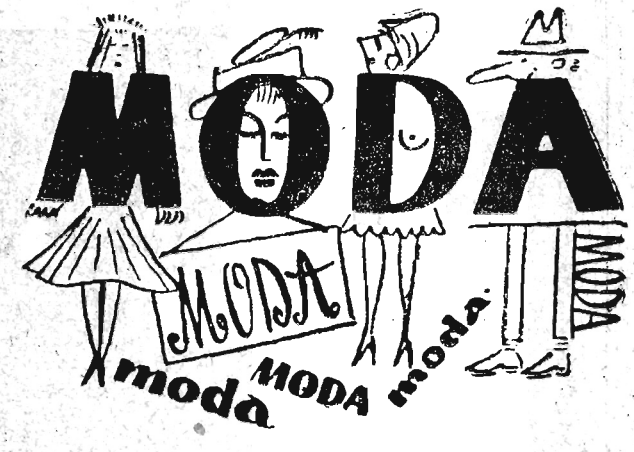

„Pod znakiem tuniki" można określić najnowsze fasony sukien. Moda ta jest o tyle praktyczna, że doskonale daje się zastosować nie tylko na szczególnie ważne uroczystości, lecz i na codzień. Np. starą za krótką sukienkę, czy też niemodny już worek z łatwością można przerobić na komplet z tuniką.

Sukcesy 14-letnich sióstr-bliźniąt

W operetce „Flower Drum Song", cieszącej się wielkim powodzeniem na scenie jednego z teatrów w Nowym Jorku występują dwie siostry, utalentowane tancerki — solistki, Linda i Iwonka Rybna. Matka ich Irena z domu Fijak jest Polką z pochodzenia. Dziewczynki są bliźniętami i mają po 14 lat. Recenzje prasowe nie szczędzą im pochwał

W grudniu weszło na ekrany kin w województwie rzeszowskim 19 nowych filmów w tym 2 polskie: „Biały niedźwiedź", „Cafe pod Minogą", 2 radzieckie: „Dwa oblicza Nataszy", „Chorągwie na wieżach", 4 francuskie: „Niepotrzebny", „Trucicielka", „W obronie mojej miłości", „Dzielne kaczątko", 1 włoski: „Ostatnie pięć minut", 1 bułgarski: „Gwiazdy", 1 angielski: „Atomowa kaczka", 3 amerykańskie: „Lili", „Mściciel z Laramie", „Śniegi Kilimandżaro", 1 czeski: „Wilcza jama", 1 węgierski: „Ludzie 39 brygady", 1 chiński: „Strzały na granicy", 2 NRD: „Rywale przy kierownicy", „Amigo".

Wśród wyświetlanych filmów są dramaty, westerny, komedie i o tematyce historycznej. Większość filmów można zaliczyć do interesujących, tak więc kinomani nie będą chyba narzekać na brak rozrywki.

TRUCICIELKA

Szerokoekranowy film produkcji francusko-włoskiej jest ekranizacją powieści szwajcarskiego pisarza Johna Knittela. Utrzymany w gatunku melodramatu mimo że nie posiada wysokich walorów artystycznych, jest filmem interesującym.

Treść filmu stanowi spotykany nierzadko konflikt. Stary wdowiec Müller przyjmuje do pracy biedną dziewczynę — Teresę. Jej obecność w domu zażywnego wdowca daje powód do plotek we wsi. Na przekór tym intrygom Müller żeni się z Teresą. Na uroczystości weselnej, Teresa poznaje syna Müllera i to jest powodem dramatu. Młodzi darzą się wzajemną miłością. Atak furii Müllera podejrzewającego Teresę o to, że jest w ciąży nie od niego doprowadza do tragicznej sceny która kończy się otruciem Müllera.

GWIAZDY

Wybitny film produkcji bułgarskiej, dozwolony od lat 16. Otrzymał za swe wysokie walory artystyczne „Nagrodę Specjalną Jury" w Cannes w 1959 roku i „Złoty Medal" na Festiwalu Młodzieży w Wiedniu. Jest to jeszcze jeden z filmów ukazujących zbrodnie hitlerowców wobec Żydów w okresie okupacji. Tym razem rzecz dzieje się w małym miasteczku w Bułgarii, w którym jest obóz przejściowy dla Żydów greckich, którym usiłują nieść pomoc członkowie bułgarskiego ruchu oporu. Ułatwia im to podoficer niemieckiego Wehrmachtu, który w przeciwieństwie do większości hitlerowskich żołnierzy jest człowiekiem szlachetnym, uczuciowym i bez uprzedzeń rasowych. Subtelnie zarysowany wątek miłosny, ciekawa akcja nadają filmowi liryczno-nastrojowy charakter. Doskonale również rozwiązane są sceny masowe.

„Gwiazdy" tym bardziej zasługują na uwagę, gdyż kinematografia bułgarska jakkolwiek ma moc bogatych tradycji filmowych, wyprodukowała ciekawy, dobry i pełen wyrazu film. Niewątpliwie nie bez znaczenia jest tu współpraca i pomoc kinematografii NRD. Reżyseria Konrada Wolfa. W rolach głównych występują: Sarza Kruszewska, Juergen Frohriep, Erik Klein, Stefan Pajczew, Iwan Kondow, Najczo Petrow i inni.

RYWALE PRZY KIEROWNICY

Bardzo interesujący, pełen napięcia film produkcji NRD z życia zawodników sportu automobilowego. Emocjonujące wyścigi automobilowe, walka o pozyskanie najlepszych kierowców przez producentów samochodowych, wątek miłosny, to wszystko składa się na to, że film podoba się nawet nie sportowcom.

ERSKI

OSTATNIE 5 MINUT

Pogodna komedia włoska w reżyserii Giuseppe Amato. W roli głównej Vittorio de Sica i Linda Darnell. Film przedstawia perypetie dwojga ludzi, którzy w poszukiwaniu mieszkania trafiają prawie równocześnie do jednego mieszkania, będącego do wynajęcia. Oboje uparci, przekomarzają się kto ma pierwszeństwo wynajęcia mieszkania. Po pewnym czasie dochodzą do porozumienia i... pobierają się. Od tej pory zaczynają się znów perypetie... małżeńskie.

W filmie ujrzymy sporo zabawnych sytuacji a uroczy de Sica jak zwykle wywołuje niedwuznaczne westchnienia u pewnej części widzów.

CHORĄGWIE NA WIEŻACH

Film produkcji radzieckiej, w polskiej wersji językowej. Jest to ekranizacja powieści słynnego pedagoga radzieckiego Makarenki, której treścią są trudne problemy wychowawcze. Rolę Makarenki odtwarza W. Jemielianow.

Fabuła filmu, konflikty między wychowankami a wychowawcą, ciekawe metody wychowawcze wzbudzają zainteresowanie widzów.

O polskości Ziem Zachodnich

Na uniwersytecie w Liege została zorganizowana konferencja dla publiczności belgijskiej oraz polonijnej z odczytem docenta filozofii J. Stiennon pt. „Polska cywilizacja średniowieczna według najnowszych dociekań naukowych". Prelegent podzielił się z wynikami swych badań naukowych przeprowadzonych ostatnio w Polsce. Wyraził on uznanie polskim naukowcom za ich prace w zakresie naukowego udokumentowania 1000-lecia historii i kultury polskiej. Przedstawił on w swym odczycie dowody polskości naszych Ziem Zachodnich i wskazał na ich rolę ... w okresie kształtowania się państwowości polskiej. Na zakończenie doc. J. Stiennon omówił także historyczne więzy przyjaźni, łączące narody belgijski i polski.

W niedzielę „FATIMA" w kinie WDK w Rzeszowie

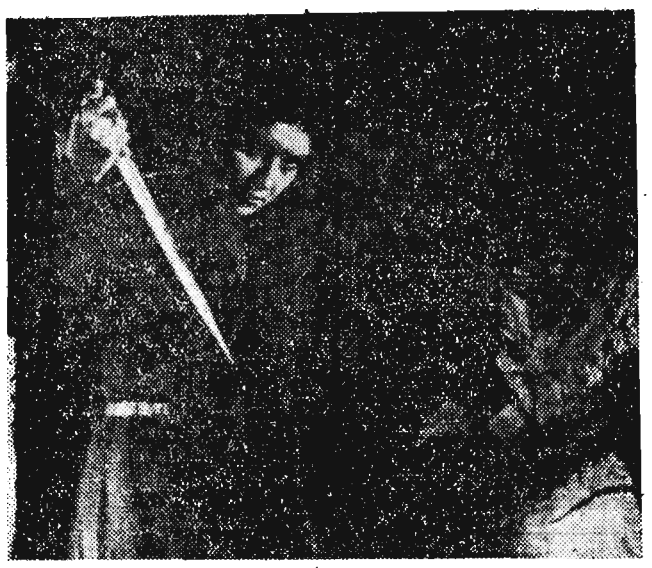

W niedzielę 13 bm. czynne będzie Kino WDK w Rzeszowie, na ekranie, którego wyświetlony zostanie znakomity film kolorowy produkcji gruzińskiej „Fatima".

Jakkolwiek kino WDK ma w każdą niedzielę „wychodne", tym razem robi grzecznościowe ustępstwo na rzecz kina „Świt", które z uwagi na turniej eliminacyjny tańca towarzyskiego w sali własnej wyświetli w dniu 13 bm. 3 seanse w kinie WDK.

„Fatima" — film o przepięknych zdjęciach plenerowych, bardzo interesującej fabule i znakomitej grze aktorów reżyserii Abuladze, cieszący się dużym powodzeniem na ekranie kina „Zorza" — na pewno chętnie obejrzą miłośnicy dobrej sztuki filmowej.

Na zdjęciu: I. Kokowa odtwarzająca rolę tytułową.

Równocześnie przepraszamy czytelników za mylne umieszczenie fotosu w informacji o premierze filmu „Gwiazdy" we wczorajszym numerze „Nowin".

REPORTER działu kulturalnego notuje

KOLBUSZOWA. Przed kilkoma dniami odbyły się pierwsze zajęcia na Uniwersytecie dla Rodziców zorganizowanym w Powiatowym Domu Kultury w Kolbuszowej, przy współudziale Inspektoratu Szkolnego i TWP. Temat wykładu: „Idea wychowawcza Janusza Korczaka". Obecnych 31 osób.

* * *

Z INICJATYWY PDK zorganizowano w Kolbuszowej konkurs na najlepszy rysunek w wykonaniu młodzieży w wieku szkolnym. W konkursie udział biorą uczniowie kolbuszowskich szkół. Wystawa wyróżnionych prac otwarta będzie do 22 bm. Autorzy najlepszych rysunków otrzymają nagrody ufundowane przez PDK i Inspektorat Szkolny.

* * *

RZESZÓW. Sekcja Kobiet Zarządu Okręgowego ZZ Kolejarzy zorganizowała w Rzeszowie imprezę rozrywkową połączoną z konkursami zgaduj—zgadula. W imprezie wzięły udział zespoły Klubu Kolejarzy z Rzeszowa; orkiestra jazzowa Michała Malika, chór mieszany pod kier. Władysława Perdeusa i zespół taneczny pod kier. Bożeny Niżańskiej oraz czwórka rewelersów Klubu Kolejarza z Przemyśla pod kierownictwem Kazimierza Galikowskiego. Jako solista popisywał się grą na akordeonie Józef Kocur z Rzeszowa. Uczestnicy konkursów obdarowani zostali wartościowymi nagrodami ufundowanymi przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Kolejarzy.

* * *

DECYZJĄ Prezydium MRN, rzeszowskiemu oddziałowi Związku Artystów Plastyków przyznano ostatnio budynek przy pl. Zwycięstwa (dawniej mieściła się w nim filia Państwowej Szkoły Muzycznej). W budynku tym znajdzie pomieszczenie nowozorganizowane Ognisko Kultury Plastycznej. Do ogniska zapisało się dotychczas około 80 osób. Zajęcia rozpoczynają się w styczniu 1960 r.

* * *

W RZESZOWIE trwają przygotowania do VII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorów. Przy Wydziale Kultury MRN powołano już Komitet organizacyjny konkursu, w skład którego weszli: T. Majkiewicz (przewodniczący), M. Krechel, A. Ciruś, S. Bialic, K. Sota i J. Siwecki.

* * *

W WYNIKU ofiarnej pracy aktywu k.o. sprawa rozbudowy świetlicy w Rzeszowie — Staromieściu na Dzielnicowy Dom Kultury przybiera coraz realniejsze kształty. Na ten cel Prezydium MRN w Rzeszowie przydzieliło 20 tys. zł, a z nadwyżki budżetowej za rok bieżący udzieli dalszej pomocy finansowej. Również aktyw świetlicy wypracował kilkadziesiąt tysięcy złotych i za kwotę tę zakupiono już materiały budowlane. W pracach związanych z rozbudową świetlicy w Staromieściu wyróżniają się przede wszystkim H. Niemiec i F. Brzęk — nauczyciel, radny MRN.

Komunikacja lotnicza Rzeszowa z Warszawą wznowiona

Po trzydniowej przerwie w połączeniu lotniczym Rzeszowa z Warszawą spowodowanej złymi warunkami atmosferycznymi wznowione zostało normalnie połączenie na tej linii. Bilety można wykupywać w PLL „Lot".

„Gwiazdkowy pokaz towarów"

Od trzech tygodni działa w Rzeszowie Państwowe Przedsiębiorstwo „Reklama", którego celem jest organizowanie wszelkiego typu reklam. Dyrekcja przedsiębiorstwa ma wielkie ambicje i zapowiada wprowadzenie najnowocześniejszych i nieznanych jeszcze w naszym mieście form reklamowych. Pierwszą dość śmiałą próbą tego typu będzie „Gwiazdkowy pokaz towarów" zorganizowany na zlecenie dyrekcji MHD — Artykuły Przemysłowe Włókno, Odzież, Skóra. W oknie wystawowym „Galluxu" przy ul. Asnyka 2 tym razem żywe modelki zaprezentują przechodniom atrakcyjne kostiumy zimowe, okrycia damskie, futra, buty i in., a to wszystko przy dźwiękach piosenek najpopularniejszych wykonawców. Niewątpliwie ta forma reklamy — „chwyci". „Gwiazdkowy pokaz towarów" zorganizowany zostanie w poniedziałek 14 bm. o godz. 18.

Dom Mody „Telimena" zaprezentuje w Rzeszowie najnowsze kreacje karnawałowe

Niewątpliwie z wielkim entuzjazmem wszystkie przedstawicielki płci pięknej z Rzeszowa i województwa przyjmą wiadomość, że już w czwartek, 17 bm. w sali kina „Świt" w Rzeszowie, renomowany Dom Mody „Telimena" z Łodzi zaprezentuje 60 najnowszych kreacji karnawałowych w rewii mody pt. „Karnawał 1960 r.". Natomiast brzydsza połowa widzów będzie się musiała zadowolić widokiem znanych z nieprzeciętnej urody modelek „Telimeny". Atrakcyjną imprezą będzie również występ doskonałych artystów warszawskich: **Stefanii Górskiej, piosenkarki Hanny Skarżanki i Tadeusza Olszy.** Akompaniament — **Stefan Rembowski.** Gra najlepsza orkiestra województwa rzeszowskiego **Henryka Głowackiego i Jana Babuli.** Bilety zbiorowe należy zamawiać wcześniej w „Orbisie".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BOKS
I LIGA

W Warszawie: Legia — Stal Stalowa Wola (w sobotę godz. 19)
W Kaliszu: Prosna — Polonia Gdańsk
W Łabędach: ŁTS — BBTS Bielsko

KOSZYKÓWKA
A-KLASA

W Stalowej Woli: MKS — MKS Jarosław (w sobotę), MKS Jarosław — Resovia, MKS St. Wola — Czuwaj Ib Przemyśl
W Łańcucie: Czuwaj — Sparta Sanok (w sobotę)
W Ropczycach: LZS — Sparta Sanok
W Przemyślu: MKS — Polonia Ib Przemyśl

PIŁKA RĘCZNA
PÓŁFINAŁY MISTRZOSTW POLSKI SZS

W Stalowej Woli: w sobotę i niedzielę w hali Stali rozgrywki drużyn męskich (Kraków, Kielce, Łódź, Lublin, MKS Mielec) i żeńskich (Kraków, Kielce, Lublin, MKS Mielec) w piłce ręcznej 7-osobowej.

TENIS STOŁOWY
LIGA OKRĘGOWA

W Przeworsku: Orzeł — Resovia godz. 10
W Jarosławiu: RzKS — Resovia godz. 17
W Sanoku: Sanoczanka — Ruch Rzeszów godz. 11

A-KLASA

W Tarnobrzegu: Siarka — Legia Ib Krosno (w sobotę)
W Stalowej Woli: Stal Ib — Legia Ib (godzina 10), Stal Ib — Górnik Gorlice (godz. popołud.)
W Sarzynie: Unia — Górnik Gorlice (godz. 10), Unia — Legia Ib (godz. popołud.)
W Rzeszowie: Ruch Ib — Siarka Tarnobrzeg (godz. 10)
W Przybyszówce: LZS — Siarka (godz. popołud.)

SZACHY

W Rzeszowie: pokaz gry jednoczesnej (symultany) na 30 szachownicach w wykonaniu b. mistrza Polski — **Józefa Gromka** (w niedzielę o godz. 10 w świetlicy Zw. Zaw. Prac. Łączności przy ul. Moniuszki 1).

BRYDŻ SPORTOWY
LIGA OKRĘGOWA

W Rzeszowie: WDK — Owiewka Mielec, WRN — Lotnik (w sobotę), Lotnik — Owiewka, WRN — WDK.

W Stalowej Woli: Orzeł Rudnik — Czuwaj Przemyśl, Stal — JKS Jarosław (w sobotę), Orzeł — JKS, Stal — Czuwaj.

Przerwa w dopływie gazu

Do podanej w dniu 10 bm. wiadomości o przerwie w dopływie gazu, MPGK wniosło wczoraj poprawkę, zgodnie z którą przerwa w dopływie gazu ma nastąpić w niedzielę w godz. od 10 do 14.

★ CO, GDZIE, KIEDY? ★ CO, GDZIE, KIEDY? ★

SOBOTA 12 grudnia 1959 r.

IMPREZY DLA DZIECI

WDK (ul. Okrzei 7) — Konkurs z nagrodami — Czy znasz wiersze Marii Konopnickiej godz. 16, sala nr 26 II p.

KLUB DOBREGO FILMU

WDK (ul. Okrzei 7) — Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli (prod. fr.) — Seans zamknięty godz. 19
Dyskusja odbędzie się w sali nr 30 — godz. 18

KINA

(na podstawie komunikatu CWF)

RZESZÓW:
ZORZA — Trucicielka — panoramiczny (fr. l. 18) godz. 15.30 i 19.30
Biały niedźwiedź (pol. l. 14) godz. 17.30
MEWA — Ostatnie 5 minut (wł. l. 16) godz. 17 i 19
ŚWIT — nieczynne
PRZODOWNIK — Awantura o Basię (pol. l. 7) dod. Tysiąc szkół na 1000-lecie godz. 17 i 19
APOLLO (Staromieście — Ani widu ani słychu (fr. l. 12) dod. Handlarze starzyną godz. 16.30 i 18.30
PRZEMYŚL: ROMA — Gwiazdy (bułg.) dod. Ludzie nad ziemią, OLIMPIA — Obcy w domu (fr. l. 16) dod. Sąsiedzi, BAŁTYK — Rywale przy kierownicy (NRD l. 12) dod. Nasza kronika 6/59, KLUB GARNIZONOWY — W samo południe (USA l. 14) dod. Czy wiecie, że...
JAROSŁAW: GDYNIA — W obronie mojej miłości (fr. l. 16) dod. Kierunek socjalizm, OKA — Windą na szafot (fr. l. 18) dod. Jaś i Małgosia
MIELEC: BAJKA — Los człowieka (radz. l. 16) dod. Początek reportażu, TĘCZA — Trzecia licealna (wł. l. 16) dod. Zamek w Łańcucie, DK — Sygnały (pol. l. 16) dod. Czy wiecie, że 6/59
STALOWA WOLA: WRZOS — Atomowa kaczka (ang. l. 12) dod. Świadkowie lodowej epoki, BALLADA — Kamienne niebo (pol. l. 18) dod. Kryptonim Oktan
GORLICE: WIARUS — W okopach Stalingradu (radz. l. 12), GÓRNIK — Postrach kobiet (fr. l. 18)
DĘBICA: UCIECHA — Letni sen (szw. l. 16). GRYF — Grzech (jug. l. 18)
TARNOBRZEG: WISŁA — Kadet Rousselle (fr. l. 12) dod. Spacerek Staromiejski
DĘBA: METALOWIEC — Troje z lasu (radz. l. 12) dod. Nasza kronika 6/59
NISKO: SAN — Mój ukochany (radz. l. 16) dod. Pod bandera nauki
ŁAŃCUT: ZNICZ — Prawo jest prawem (fr. l. 16) dod. Sonata Brukselska
KOLBUSZOWA: GRAŻYNA — Kierowca mimo woli (radz. l. 12) dod. Towarzysze dzieciństwa
LEŻAJSK: RADOŚĆ — Uśmiech nocy (szw. l. 18) dod. W słonecznej Rumunii
PRZEWORSK: WARSZAWA — Legenda o miłości (czeski l. 18) dod. Jest taka osa
ROPCZYCE: PRZYJAŹŃ — Ostatnia miłość (fr. l. 18) dod. Wyspiański
ROZWADÓW: POLONIA — Inspekcja p. Anatola (pol. l. 18) dod. Pan profesor
PILZNO: ISKRA — Siostry (radz.) II cz. — dod. Kamienne oblicze Dalmacji
SARZYNA: BRYGADZISTA — Windą na szafot (fr. l. 18) dod. Jaś i Małgosia
LUBACZÓW: MELODIA — Łapać złodzieja (hind. l. 16) dod. Nartniki
ŻURAWICA: ŚWITEŹ — Nocny nalot (ang. l. 12) dod. Wspólnymi siłami
KROSNO: PIONIER — Poeta i kadet (radz. l. 16) dod. Marcel Cachin
JASŁO: SYRENA — Francis muł, który mówi (USA l. 12) dod. Wizyta przyjaźni
SANOK: POKÓJ — Stracone złudzenia (ang. l. 16) dod. Na bocznej uliczce
IWONICZ: WCZASOWICZ — Pociąg (pol. l. 18)
USTRZYKI: ORZEŁ — Winna (ang. l. 18) dod. Czy wiecie, że 9/58
RYMANÓW: IRYS — Takich dwóch jak nas trzech (fr. l. 18) dod. Czarodz. dźwięki
ZAGÓRZ: KOLEJARZ — Kartki z przeszłości (radz. l. 12) dod. Podwodna gwiazda
DYNÓW: OŚWIATA — Rozwód (ang. l. 12) dod. Betty w Londynie
LESKO: JUTRZENKA — Młodzi przyjaciele (wł. l. 10) dod. Nasza kronika 4/59
STRZYŻÓW: ODRODZENIE — nieczynne

NIEDZIELA 13 grudnia 1959 r.

CZYTELNIE

WDK (ul. Okrzei 7) — czynna od godz. 10—21

IMPREZY

ŚWIT (ul. Langiewicza) — Eliminacje wojewódzkie II Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego — godz. 17

KINA

(na podstawie komunikatu CWF)

RZESZÓW:
ZORZA — Biały niedźwiedź (pol. l. 14) godz. 15.30 i 17.30 Trucicielka (panoramiczny — franc. l. 18) godz. 19.30
poranek: Król Maciuś I godz. 10 i 12
MEWA — Ostatnie 5 minut (wł. l. 16) godz. 17 i 19 por. Przygoda marynarza
ŚWIT — Fatima (radz. l. 16) seans wyświetlany w kinie WDK, ul. Okrzei — godz. 15, 17 i 19. Poranek Bajka o smoku godz. 11 (ul. Langiewicza)
PRZODOWNIK — Awantura o Basię (pol. l. 7) godz. 15, 17 i 19, poranek Mądra koza godz. 11
APOLLO — Kochanek lady Chatterley (franc. l. 18) godz. 14.30, 16.30, 18.30 por. Fips psotnik godz. 11
PRZEMYŚL: ROMA — Gwiazdy (bułg. l. 16) por. Szkarłatny kwiatuszek
OLIMPIA — Obcy w domu (fr. l. 16) por. Kordzik
BAŁTYK — Rywale przy kierownicy (NRD l. 12) por. Pycha ukarana
KLUB GARNIZONOWY — W samo południe (USA l. 14) por. W wodach Pacyfiku
JAROSŁAW: GDYNIA — Kamienne niebo (pol. l. 18) por. Tajemniczy wrak
OKA — Strzały na granicy (chiński l. 12) por. Trzy pióra
MIELEC: BAJKA — Los człowieka (radz. l. 16) por. Złota antylopa
TĘCZA — Trzecia licealna (wł. l. 16) por. Pięciu leniuchów
DK — Sygnały (pol. l. 16) por. Przygoda Pata i Patachona
STALOWA WOLA: WRZOS — Atomowa kaczka (ang. l. 12) por. Wesoła karuzela
BALLADA — Chorągwie na wieżach (radz. l. 12) por. Bajka o strzale
GORLICE: WIARUS — W okopach Stalingradu (radz. l. 12) por. Świergotka
GÓRNIK — Postrach kobiet (fr. l. 18) por. Czarodziejskie dźwięki
KROSNO: PIONIER — Poeta i kadet (radz. l. 16) por. Tajemnica dzikiego szybu
JASŁO: SYRENA — Francis muł, który mówi (USA l. 12) por. Pojedynek prof. Filutka
BRZOZÓW: ROBOTNIK — Nocny nalot (ang. l. 12) por. Dzieci partyzanta
SANOK: POKÓJ — Stracone złudzenia (ang. l. 16) por. Na jednym drzewie
IWONICZ: WCZASOWICZ — Pociąg (pol. l. 18) por. Kotek Napłotek
USTRZYKI: ORZEŁ — Winna (ang. l. 18) por. Susełek i Guzdrałka
ZAGÓRZ: KOLEJARZ — Kartki z przeszłości (radz. l. 12) por. Czarodziejska beczka
LESKO: JUTRZENKA — Młodzi przyjaciele (wł. l. 10) por. Czarodziejskie dary
DĘBICA: UCIECHA — Letni sen (szw. l. 16) por. Przygoda w Bansdorf
GRYF — Grzech (jug. l. 18) por. Opowieść atlantycka
ZWIĄZKOWE — Los człowieka (radz. l. 16)
ŁAŃCUT: ZNICZ — Prawo jest prawem (fr. l. 16) por. Miś Bambo
LEŻAJSK: RADOŚĆ — Marynarz z „Komety" (radz. l. 12) por. Błękitna mewa
PRZEWORSK: WARSZAWA — Legenda o miłości (czes. l. 18) por. Anaconda
ROZWADÓW: POLONIA — Inspekcja p. Anatola (pol. l. 16) poranek Sen małej Mei
SARZYNA: BRYGADZISTA — Windą na szafot (fr. l. 18) por. Brzydkie kaczątko
LUBACZÓW: MELODIA — Baza ludzi umarłych (pol. l. 18) por. Królowa śniegu
STRZYŻÓW: ODRODZENIE — Miłość po południu (USA l. 18) por. Psotnicy
TARNOBRZEG: WISŁA — Kadet Rousselle (fr. l. 12) por. Cudowna podróż
DĘBA: METALOWIEC — Troje z lasu (radz. l. 12) por. Dziewczęta z Immenhoffu

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA

PROGRAM I

Program dnia: 7.15 15.25
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 14.00 16.00 18.00 20.00 23.00
8.06 Przegląd prasy 8.35 Muzyka i aktualności 9.00 Audycja dla klasy III i IV 9.20 Koncert 9.50 Muzyka radziecka 10.10 Koncert poranny 11.00 Audycja dla klasy VI 11.35 Mozaika muzyczna 12.04 Audycja dla wsi 12.20 Na swojską nutę 14.05 Audycja dla klasy III i IV 15.05 W rytmie walca 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.05 Audycja aktualna 16.15 Muzyka na wesoło 17.30 Utwory fortepianowe 17.45 Radio-reklama 18.05 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna 18.25 Wędrówki muzyczne 19.05 Pieśni ludowe 19.30 Radziecka muzyka rozrywkowa 20.26 Wiadomości sportowe 22.00 Melodie taneczne 22.30 Muzyka taneczna 23.10—23.40 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

Program dnia: 7.40 15.05
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30 12.04 15.00 19.00 23.50
8.36 Przegląd prasy 9.35 Radiostacja młodości 10.00 Polska muzyka rozrywkowa 10.50 Porady praktyczne dla kobiet 11.30 Ulubione fragmenty z oper Moniuszki 15.30 Dla dzieci słuchowisko 16.00 Gra Zespół Taneczny 16.45 Reportaż 17.00 Radio-reklama 17.15 Mozaika muzyczna 18.00 Nowości muzyki rozrywkowej 18.25 Audycja aktualna 19.05 Uniwersytet Radiowy 19.15 Arie operowe 19.30 „Matysiakowie" 20.35 Korespondencja z zagranicy 21.27 Kronika sportowa 22.00 Koncert 22.20 Audycja literacka 23.00 Muzyka taneczna 24.00—2.00 Muzyka taneczna.

ROZGŁOŚNIA RZESZOWSKA PR

14.00 Koncert życzeń 14.40 Radio-reklama 16.00 Wiadomości ziemi rzeszowskiej.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Program dnia: 7.40 15.05
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30 12.04 15.00 19.00 23.00
8.36 Przegląd prasy 8.50 Radio-problemy 9.00 Muzyka klasyczna 9.25 Kronika studencka 9.40 Muzyka dla wszystkich 10.20 Felieton literacki 10.30 Nowe nagrania 11.30 Słuchamy muzyki ludowej 12.10 Poranek symfoniczny 13.30 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna 13.50 Koncert 16.00 Dla dzieci słuchowisko 16.00 W niedzielne popołudnie 16.30 Koncert chopinowski 17.05 Korespondencja z zagranicy 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie 20.30 Rewia piosenek 21.26 Wiadomości sportowe 21.30 Proszę mówić słuchamy 23.00 Muzyka różnych narodów.

PROGRAM II

Program dnia: 7.15 15.25
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 14.00 16.00 18.00 20.00 23.00
06 Przegląd prasy 9.05 „Fala 56" 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym słuchowisko 10.00 Radiowy Magazyn Wojskowy 10.30 Przeglądy i poglądy 11.00 Przekrój muzyczny 11.25 Muzyka operetkowa 12.20 Koncert orkiestry mandolinistów 16.20 Festiwal interesujących słuchowisk teatralnych 18.23 Muzyka taneczna 18.35 Muzyka taneczna 19.05 Utwory skrzypcowe 19.30 Gra orkiestra taneczna 20.26 Wiadomości sportowe 20.30 „Matysiakowie" odcinek powieści radiowej 22.00 Na fali humoru i satyry 22.30 Ze świata opery — audycja 23.10 Muzyka taneczna.

ROZGŁOŚNIA RZESZOWSKA PR

8.40 Muzyka 10.00 Audycja literacka.

JUŻ PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA OGŁOSZENIOWE DO NUMERÓW „GWIAZDKOWEGO I NOWOROCZNEGO" „NOWIN RZESZOWSKICH"
BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM R.S.W. PRASA RZESZÓW UL. ŻEROMSKIEGO 5 TEL. 46-52
BO-5

Ogłoszenia drobne

Sprzedaż

SPRZEDAM domek jednorodzinny z ogrodem, pół hektara pola w Radymnie. Oferty: Romankiewicz: Bytom, Maciejewskiej 26. G-1682/1

SPRZEDAM dom drewniany (pod piwniczony) zabudowania gospodarskie wraz z 1,3 ha ziemi (częściowo ogród). Żabno, pow. Tarnobrzeg. Oferty: Z. Mandecka, Wrocław, ul. Racławicka 36, m. 5. Pg-1393/1

TANIO SPRZEDAM samochód „MIKRUS" — stan idealny. Rzeszów, ul. Grunwaldzka 40/5 (w godz. od 16 — 17). G-1690/1

LEŻAJSKA WYTWÓRNIA TYTONIU PRZEMYSŁOWEGO w LEŻAJSKU, ul. Przemysłowa 1

OGŁASZA PRZETARG I, II i III

na przeprowadzenie remontu łącznicy telefonicznej MB-30 typ 54 wraz z naprawą i doprowadzeniem kabla. Oferty w zalakowanych kopertach mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne w terminie do dnia 15 grudnia 1959 r., w biurze Wytwórni do godz. 10. W tym dniu nastąpi otwarcie ofert. Wytwórnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, a także unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-2822/1

Druk. Rzeszowskie Zakłady Graf. R-3-309

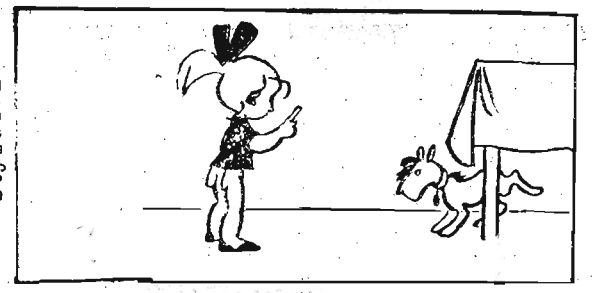

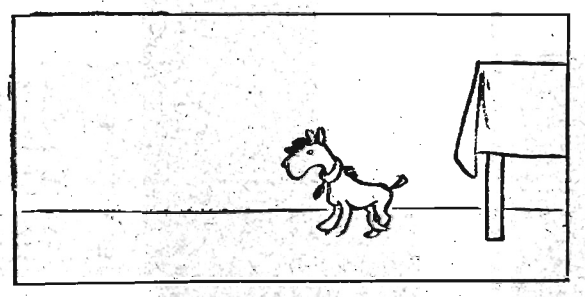

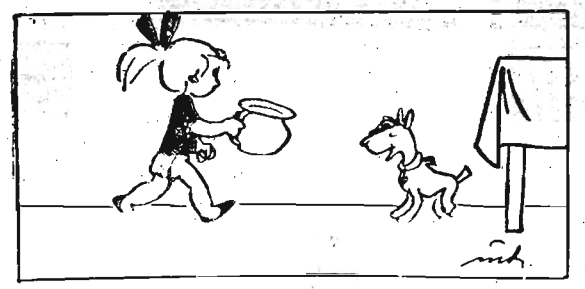

FRANCE DIMANCHE

TAKIM SIEBIE NIE ZNASZ

SKUPIENIE

◆ *Czy zapalasz papierosa, kiedy chcesz skupić myśli na jednym temacie?*

◆ *Przy obieraniu ziemniaków, myciu naczyń itp. myślisz o różnych sprawach?*

◆ *Czy przeglądając ilustrowane pisma chwytasz się na tym, że nie wiesz co oglądasz?*

— Jeśli tak, należysz do ludzi, którzy mają rozproszoną uwagę i aby „zebrać myśli" pomagają sobie łatwymi zajęciami.

Proste zajęcie pozwala Ci na odpoczynek od czasu do czasu w trakcie intensywnego myślenia. Jeśli zaliczasz się do takich osób — wyciągnij z tego korzyści. Możesz na przykład przygotować sobie przed wysiłkiem umysłowym jakąś łatwą pracę. Ale koniecznie łatwą, gdyż cokolwiek trudniejsza będzie stale odrywała twoją uwagę od głównego przedmiotu myślenia. Palenie papierosów możesz np. ograniczyć stawiając przed sobą szklankę czystej wody i pijąc ją łyk po łyku.

◆ *Czy pozostajesz w pracy po godzinach biurowych?*

◆ *Czy zabierasz ze sobą papiery biurowe do domu i pracujesz nad nimi?*

◆ *Czy w godzinach odpoczynku myślisz o pracy zawodowej?*

— Jeśli tak — choćby chwalono cię za to — miej się na baczności!

W dłuższym okresie czasu przekonasz się, że pozostajesz w tyle za innymi pracownikami, a przy tym życie rodzinne nie układa ci się! Naucz się wykonywać w określonym czasie jedną tylko rzecz lecz wykonywać ją najlepiej jak potrafisz. Jeśli skupisz się i poświęcisz jednej rzeczy całą uwagę i zainteresowanie — zadanie staje się łatwe i wykonanie przychodzi z łatwością. Psycholodzy twierdzą: „wystarczy na wszystko dzień czasu, gdy jednocześnie jedną tylko rzeczą jesteśmy zajęci. Nie wystarcza jednak i rok czasu, gdy dwie rzeczy chcemy robić jednocześnie".

To cię zainteresuje

DLA PALACZY — KOSMOS ZAMKNIĘTY!

W ramach doświadczeń nad doborem przyszłych kandydatów do lotów kosmicznych zamyka się ich w pomieszczeniach, całkowicie odizolowanych od otoczenia. Nie dochodzi tam żaden dźwięk ani światło. Poza tym „delikwentom" zawiązuje się oczy, na ręce kładzie rękawice, aby nie odbierali żadnych impulsów z zewnątrz. Doświadczenia te wykazują, że w takich warunkach wielu ludzi podlega stanom — od lęku i paniki — do halucynacji.

Dwaj badacze angielscy, dr Smith i W. Lewty, przeprowadzili podobne badania w „pokoju ciszy", zbudowanym przy szpitalu w Leeds. Wśród 20 ochotników było 11 kobiet.

Rekord wytrzymałości pobiła kobieta w wieku 44 lat, która w tej potwornej izolatce przesiedziała 92 godziny i 20 minut, wyszedłszy z uczuciem panicznego lęku. Najkrócej, bo 5 godzin i 50 minut, wytrzymał tam mężczyzna liczący 32 lata, który — jak się okazało — panicznie bał się ciszy i samotności. Palacz pozbawiony papierosów wysiedział w „pokoju ciszy" 12 godzin i opuścił go dosłownie z... dziką furią.

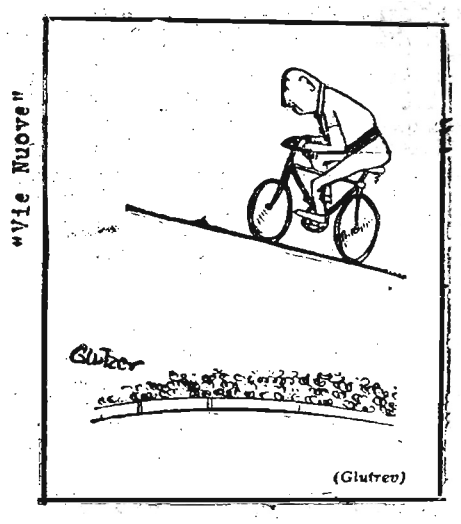

Po trzydziestu latach Marlena Dietrich znów występuje. Tym razem Paryż podziwia ją w rewii w teatrze „l'Eteile".

FILATELISTYKA

Z okazji XXIV Mistrzostw Świata w szermierce, które odbyły się w Bukareszcie, wydano serię przedstawiającą rozwój szermierki na Węgrzech.

Wojownicy z X, XV, XVIII, XIX wieku, konny wojownik z ubiegłego stulecia, szermierz sportowiec, szermierz w postawie zasadniczej, salutujący szermierz — rysunki na 8 znaczkach, z których reprodukujemy cztery. J. K.

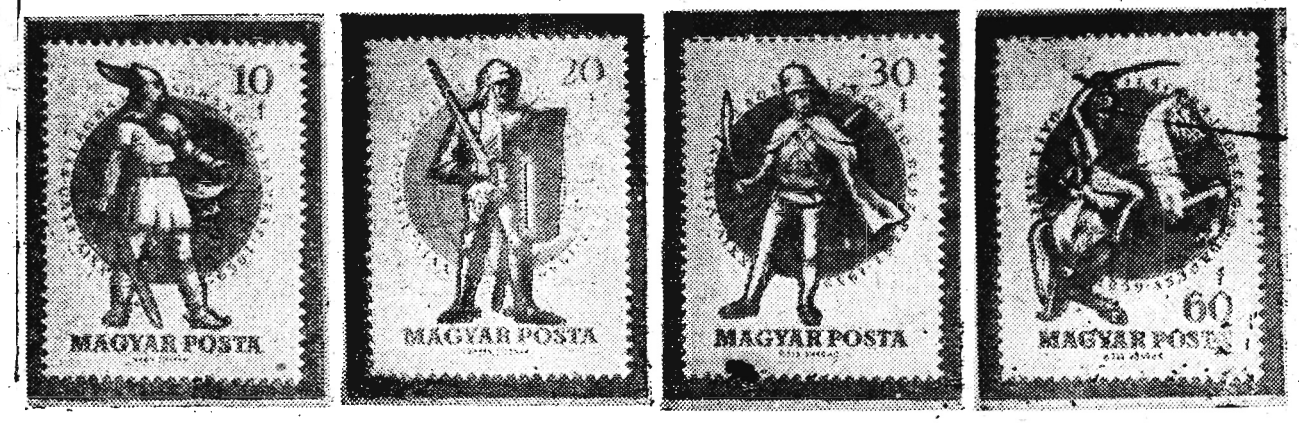

NIE TRUDNO ZGADNĄĆ

KRZYŻÓWKA

(nadesłał Zdzisław Michalski z Przemyśla)

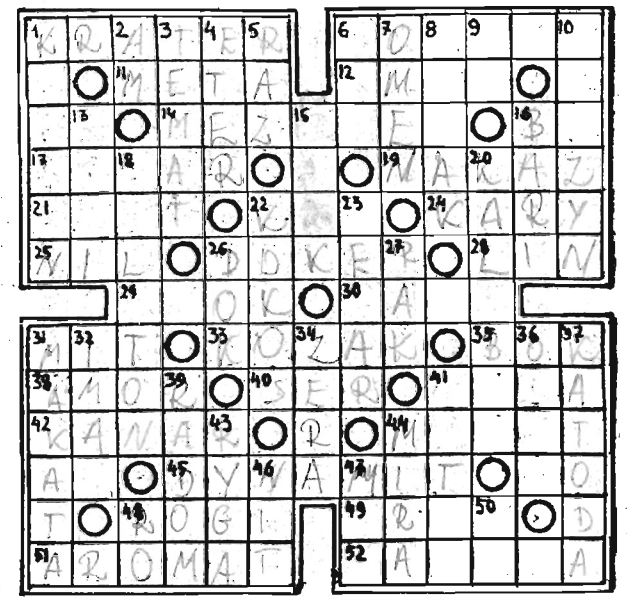

Poziomo: 1. otwór wulkanu, 6. zawzięty odwet, 11. cel, kraniec, 12. kalif znany ze spalenia słynnej biblioteki aleksandryjskiej, 14. ciasto wielkanocne, a także utwór muz., 17 wieprzak, 19. polecenie, 21. kamień półszlachetny, 22. kręgosłup statku, 24. maść konia, 25. rzeka w Egipcie, 26. robotnik portowy, 28. ryba, 29 szał po haszyszu, 30. ciosy bokserskie z dołu albo coś do wbijania w ścianę, 31. legendarne opowiadanie, 33. skoczny taniec, 35. element trójkąta, 38 Eros, 40. produkt mleczny, 41. tabaka franc. albo skała, 42 pokarm kanarków, 44. przypomnienie, 45. mat. wybuchowy. 48. ozdoba. np. jelenia, 49. Amor, 51. zapach, 52. zebranie dla omówienia czegoś.

Pionowo: 1. taniec kabaretowy, 2. inicjały naszego wieszcza, 3. treść, osnowa, 4. węglowodór nasycony, 5. cios, uderzenie, 6. warzywo, 7. znak, wróżba, 8. gatunek małpy, 9. socjalistyczna republika, 10. ros. miara długości, 13. legendy skandynawskie, 15. obronny termin bokserski, 16. syn „Szarej Wilczycy", 18. jezioro na Węgrzech, 20. ludożerca, 22. owoc pewnej palmy, 23. twórca „Wesołej wdówki", 26. część stoczni, 27. znak zodiaku, 31. ozdobna tkanina, 32. mahometański duchowny, 34. nule, 36. pisemne określenie czegoś, 37. elektroda. 39. miasto powiatowe w woj. kieleckim, 41. obracająca się część turbiny, 43. stolica Łotwy, 44. mała Mirosława. 46. ćwiek zaklepany, 47. dopływ Renu, 48. litera grecka, 50. spółka akcyjna.

Za rozwiązanie tej krzyżówki przesłane do 14 dni pod adresem: Oddział Nowin Rzeszowskich w Przemyślu, ul. Waryńskiego 15. „Rozrywki umysłowe" — przeznaczone są do rozlosowania bony książkowe lub książki.

Rozwiązania i nagrody z nr 257 275.

Krzyżówka — Poziomo: rehabilitacja, wieża, Tuwim, Mława obawa, ruten, syt, emeryt, Aramis, osm, łuska, pazur, prawo, burze, konserwatysta. — Pionowo: równoległobok, biena, brama, lewary, Tatar, chwat, administracja, worek, uwaga, sio, tam, statyw, szron, apele, popyt, Zulus.

Zagadka liczbowa: liczby należało wpisać rzędami poziomymi następująco: 1, 2, 11, 16, 5, 12, 9, 10, 8, 6, 7, 14, 3, 4 13, 15. (Jest to jedno z rozwiązań).

Nagrody wylosowali: I — Stanisława Balińska — Mielec — Osiedle. II — Stefan Stroński — Przemyśl. III — Leszek Janiszewski — Dębica.

Nagrodę autorską otrzymuje Janina Sobkiewicz z Przemyśla.

Krzyżówka — Poziomo: Aida, Arnor, igła, Abel, pro, robot, der, ani, maj, Minerwa, aksamit, cię, aga, mak, posag, lak, naga, Emil, ring, Anin. — Pionowo: noga (wspak), pił, dar, mat, bob, reda, Iran, leje, ognisko, ogromna impas, Marta, aran, Baal, Ikar, glin, Pan, gen, gil, mir.

Kalambury: zakamarek (za „k" Marek), II armata (ar — mata).

Nagrody wylosowali: I — Krystyna Kraus — Przemyśl, II — Danuta Niec — Sławęcin (pow. Jasło), III — Wojciech Markiewicz — Lublin.

Nagrodę autorską za krzyżówkę otrzymuje Tadeusz Wilkoś z Białkówki (pow. Krosno).